Nr 51. Kraków, 4 Marca — Niedziela. Rok 1883.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na marzec . . . złr. 2·50

Od 1 marca do końca czerw. 1883 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na marzec . . . 6 marek

Od 1 marca do końca czerw. 1883 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 3 marca.

Przegląd Polityczny.

Komitet wyborczy powiatu krakowskiego już się ukonstytuował. Prezesem wybrano marszałka Rady powiatowej krakowskiej p. Atfreda Milieskiego, zastępcą zaś p. Stanisława Homolacsa. Delegatem został wybrany p. A. Milieski.

W powiecie Kolbuszowskim ukonstytuował się komitet przedwyborczy w celu wyboru posła na Sejm z okręgu Kolbaszowa-Ropczyce i w skład jego weszli: Zdzisław hr. Tyszkiewicz, X. Ludwik Ruczka, oraz X. Michał Kiełbusiewicz, X. Ludwik Rojkowski, X. Jan Fijas, X. Jan Pilch, pp. Teodor Błotnicki, Maksymilian Zdulski, Adolf Rybakiewicz; włościanie Jan Chmielowiec, Paweł Brudz, Paweł Magda, Onufry Haracz, Adam Lotz, Tadeusz Dec, wreszcie burmistrz p. Jan Leśniowski. Na zjazd do komitetu centralnego w Krakowie delegowano p. Maksymiliana Zdulskiego.

Były poseł lwowski p. Ludwik Wolski, wystósował list do *Dziennika Polskiego*, w którym polemizuje z niedzielnym kronikarzem tego dziennika. Pan Lam bowiem w jednej ze swych kronik napisał, że największą i najtrudniejszą do darowania winą, jakaby ciążyć mogła na panu Wolskim, byłoby, gdyby się okazało, że w tej sprawie działał, „powodowany chęcią zemsty na własnych przeciwników.“ Otóż przeciw powyższym słowom protestuje p. Wolski. W drugiej zaś części swego listu zaprzecza pogłoskom, jakoby miał zamiar ubiegać się znowu o mandat poselski z miasta Lwowa, ponieważ owe „prądy nowe ożywcze,“ które p. Wolski uważa za warunek konieczny wstąpienia ponownego na arenę publiczną, są rzeczą samorodną, których się nie tworzy sztucznie, ale których trzeba czekać spokojnie i z rezygnacyą.

Zaiste czytając to nowe pismo p. L. Wolskiego ma się ochotę zawołać z Cyceronem: *Quousque tandem Catilina abutere patientia nostra?...* Widocznie nie może się on zdecydować na spokojne czekanie nadejścia owych sławnych prądów z ową rezygnacyą, o której pisze w ostatnim swym liście.

Gazeta Narodowa pisze:

„W Stanisławowie ofiarowano mandat do Rady państwa p. St. Brykczyńskiemu, znanemu i powszechnie szanowanemu marszałkowi powiatowemu, który się jednak od tego wymówił. Obecnie mówią o kandydaturze X. Dąbrowskiego, bardzo czynnego w sprawach publicznych. O Zathaju, bracie stanisławowskiego notaryusza, a profesorze w Krakowie, niema mowy.“

Dyskusya budżetowa Izby deputowanych w pełnym jest toku. Do dyskusyi szczegółowej zapisali się dotychczas: hr. Hohenwart do rozdziału „Rada państwa“, dep. Gabler i Madejski, do tytułu „fundusz dyspozycyjny,“ mając przemawiać za uchwaleniem tego tytułu; z przeciwnego obozu dotychczas nikt się nie zapisał. Wreszcie do rozdziału „ministerstwo spraw wewnętrznych“ zapisali się dep. Proskowetz (przeciw) i Kułaczkowski (za).

Wspaniała mowa ministra skarbu p. Dunajewskiego była punktem kulminacyjnym rozprawy budżetowej w Izbie deputowanych Rady państwa. Otoczony całem kołem deputowanych, słuchających z najwyższym zajęciem słowa każdego, mówił p. Dunajewski blisko przez trzy godziny, trzymając całą Izbę pod urokiem swego pierwszorzędnego talentu oratorskiego, który rośnie i potężnieje w parlamentarnych zapasach. Kanclerz skarbu nie ograniczył się jedynie na podniesieniu dodatnich stron własnej finansowej gospodarki, ale równocześnie wobec złą wiarą nacechowanych zarzutów opozycyi, stanął w obronie całego kierunku polityki gabinetu. Mowę tę podamy w poniedziałek podług stenograficznych zapisków.

Naczelnik angielskiego gabinetu Gladstone, przybył już do Londynu. Z powrotem z Cannes, zatrzymał się Gladstone w Paryżu, gdzie odwiedził prezydenta Rzeczypospolitej i ministra spraw zagranicznych p. Challemel Lacour. W paryskich kołach deputowanych panuje przekonanie, że rozmowa tych mężów stanu, przyczyni się do przywrócenia dobrych między Francyą a Anglią stosunków. Francya podobno ma uznać milcząco stworzony przez Anglię stan rzeczy w Egipcie, za co w zamian otrzyma od Anglii *carte blanche* co do aneksyi Tunisu. Wiadomość tę potwierdzają doniesienia *Pol. Corr.*, pochodzące z londyńskich kół dyplomatych.

W senacie francuskim toczyła się dnia 1 b. m. dyskusya nad interpelacyą w sprawie rozporządzeń przeciw Orleanom. Jenerał Robert oświadczył zaraz w początku swej mowy, że będzie unikał jak najtroskliwiej polityki, a mówić będzie tylko o wykonaniu ustawy z r. 1834. Otóż, zdaniem mowcy, mylnie tłómaczy ustawę tę minister wojny Thibaudin, ponieważ usuwa z armii oficerów nie z powodu karygodnego ich postępowania, ale powołując się tylko na opinię publiczną. Orleanie więc nie powinni być wydaleni z armii, skoro jedyną ich winą jest tylko urodzenie. Minister wojny Thibaudin wspomniał wprawdzie w Izbie deputowanych o zjeździe książąt we Frohsdorf, ale odtąd minęło już 9 lat. Mówca chce także dowiedzieć się, jaki czeka los ks. Wiktora Bonaparte. Minister wojny może przeciw niemu jak najsurowsze wydać rozporządzenia, bo książę Wiktor ma ten moralny błąd, że w żyłach jego płynie krew panujących.

Minister wojny odpowiada, że należy odróżnić rangi od użycia osób. Ustawodawca chciał zapewnić nietykalność rang, ale pamiętał także o wielkich zasadach dyscypliny. Mówca przyznaje, że dla usunięcia oficerów z armii, potrzebnym jest wprawdzie raport właściwego komendanta korpusu armii, ale jeśli minister wojny jest przekonanym, że obecność jakiego oficera w armii grozi państwu niebezpieczeństwem, może, nie czekając na taki raport, usunąć go z armii (*okrzyki po prawicy*). Minister powołuje się na okólnik jenerała Billot i dodaje: Wykonując ustawę z r. 1834 nie targnęliśmy się na rangi, ale chcieliśmy usunąć z armii oficerów, których obecność tamże nie dała się pogodzić z konstytucyą. Wreszcie powołuje się mówca na zapatrywanie jenerała Preval, który zapytywał się, coby się stało w takim razie, gdyby oficer jakiś pozostał w czynnej służbie wbrew rządowi.

Ks. Audiffret-Pasquier nie chce występować w obronie książąt, ale w obronie zasad. Nie może jednak pominąć milczeniem, że minister wojny zgotował książętom sytuacyę wyjątkową i to tylko z powodu ich urodzenia. Książęta podlegają ustawom powszechnym, powinni więc przedewszystkiem mieć prawo bronienia sztandaru francuskiego i przelania krwi za Francyą (*oklaski po prawicy*). Mowca wspomina następnie o ustawie z r. 1834, i oświadcza, że nie pojmuje rangi bez możności pełnienia obowiązków do niej przywiązanych. Mowca kreśli następnie zachowanie się młodych książąt w armii, jako żołnierzy i dodaje, że odejmując im możność nabycia rang, obraża się konstytucyę.

Po mowie majora Labordére, zaproponował jenerał Robert porządek dzienny, zawierający naganę dla rządu. Ferry zażądał zaś przejścia do prostego porządku dziennego, który przyjęty został 154 głosami przeciw 110, a posiedzenie odroczone zostało do soboty.

W poniedziałek rozpocznie się w Izbie francuskiej dyskusya nad wnioskami pp. Andrieux i Barodet, w sprawie rewizyi konstytucyi.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 1 marca.

(=) Jeszcze raz zabrać muszę głos w sprawie krakowskiego szpitala św. Łazarza, gdyż odpowiedź na moją pierwszą korespondencyę, podana w *Czasie* z 24go lutego, wymaga tego niezbędnie. Najpierw bowiem chodzi o odparcie zarzutu, jakobym w pierwszej korespondencyi mojej podał okoliczności niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, a powtóre o uchylenie cienia, jakiby padał na autonomiczną administracyę, gdyby zarzuty i twierdzenia przeciwnej strony w braku odpowiedzi przyjąć się miały w opinii.

Zarzucono mi przedewszystkiem, że w liście moim „przywiedzione fakta niezupełnie odpowiadają rzeczywistości.“ Jako jedyny dowód takiej nieprawdziwości przytoczony jest szczegół, że „na mocy uchwały sejmowej z dnia 4 marca 1817 r. wszystkie kapitały tak szpitalne św. Łazarza, jak i św. Ducha i innych ówczesnych szpitali krakowskich, które opiewały na ubogich miejscowych, zostały tym szpitalom odebrane i oddane Towarzystwu Dobroczynności w Krakowie. Rząd rzeczypospolitej krakowskiej tego nie zrobił i zrobić nie mógł, bo byłoby to pogwałceniem fundacyj prywatnych i naruszeniem praw ubogich chorych.“

Otóż pomimo tego stanowczego oświadczenia, rząd rzeczypospolitej krakowskiej uczynił to rzeczywiście. Świadectwem na to Dziennik rozporządzeń rządowych z r. 1817, N. 682, gdzie w całej rozciągłości umieszczone „prawo względem połączenia funduszów egzystujących domów ubóstwa w Krakowie,“ i gdzie w artykule II postanowiono, że wszystkie fundusze, istniejącyh w Krakowie i jego przedmieściach domów ubóstwa, jako to: św. Leonarda, św. Szczepana i mnóstwo innych, a między temi św. Ducha, będą odtąd własnością ogólnego Domu schronienia ubogich. Na podstawie tego prawa poodbierano rzeczywiście wszystkie fundusze, wyłącznie na ubogich przeznaczone, i oddano je Towarzystwu Dobroczynności, a jedna taka pertraktacya, tycząca się sumy 300 złp., na rzecz szpitala św. Ducha na realności pod l. 360 dz. I ubezpieczonej, i na podstawie powyżej powołanego prawa Towarzystwu Dobroczynności przypadająca, dopiero w r. 1878 pod rządem Wydziału krajowego ostatecznie uregulowaną została. Zatem wbrew twierdzeniu mego przeciwnika prawo zostało uchwalone i wykonane; powiedziałem więc tylko rzeczywistą prawdę, a „niezgodne z rzeczywistością“ jest właśnie twierdzenie przeciwne.

Dalej twierdzi mój przeciwnik, że „szpital św. Łazarza był przeważnie dobroczynnym zakładem dla ubogich chorych miasta Krakowa. Za taki też był uważany przez rząd austryacki w epoce od r. 1796 do 1809, przez rząd Księstwa Warszawskiego do r. 1816, Rzeczypospolitej do r. 1846, nakoniec przez rząd obecny aż do czasu oddania szpitala pod zarząd Wydziału krajowego.“ Na to twierdzenie niechaj znowu odpowiedzą dokumenta.

Konstytucya sejmu polskiego w grudniu z roku 1793 w § 11 orzeka: „przeznaczamy dla akademiów narodowych dwa szpitale na eksperymenta medyczne i chirurgiczne, jeden w Krakowie na Wesołej pod tytułem św. Łazarza, drugi w Wilnie itd., które to szpitale pod dozorem akademiów a zwierzchnictwem komisyi edukacyjnej zostawać będą i od komisyi policyi wyjęte zostaną.“ Następnie Statut czyli „Urządzenie szpitala z r. 1818 w § 41 stanowi: „Wszyscy chorzy ubodzy na wewnętrzne i zewnętrzne choroby, tak z wolnego miasta Krakowa i jego okręgu, jak z Królestwa Polskiego, gdzie największa część funduszów szpitalnych znajduje się, opatrzeni w świadectwo ubóstwa od władz miejscowych przyjmowani będą do szpitala.“ A Statut z r. 1839 w § 51 stanowi: „Ubodzy chorzy mają mieć w szpitalu bezpłatne utrzymanie.“

Z tych postanowień wynika przecież jasno, że szpital św. Łazarza w Krakowie nie był zakładem „przeważnie dobroczynnym dla ubogich Krakowa“, ale ogólnym zakładem humanitarnym dla wszystkich ubogich, bez różnicy przynależności, jakim jest dzisiaj.

Że rozporządzenie ministeryalne z r. 1855 przyznające miastu Krakowowi prawo do bezpłatnych 80 łóżek było najzupełniej nieuzasadnione i nieprawidłowe, można przekonać się o tem ze sprawozdania z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 maja 1877 do 31 maja 1878 (na str. 93 do 100). Dowodem tej nieprawidłowości jest dekret tegoż samego rządu z 29 listopada 1859 znoszący stanowczo wyżej powołane rozporządzenie.

Jeżeli dziś dochody szpitala ś.Łazarza mogłyby wystarczyć zaledwie na utrzymanie małej cząstki tych chorych, których ten szpital corocznie leczy i utrzymuje, jeżeli dziś dawniejszy skromny i ograniczony zakres humanitarności prawodawstwo ogólne rozciąga na całą cierpiącą i potrzebującą ludzkość, jeżeli dziś każdy a każdy rzeczywiście ubogi chory znajduje opiekę i pomoc bezpłatną, bo szpitalowi płaci za niego fundusz krajowy, jeżeli tym sposobem dziś zasada humanitarności znajduje szlachetne i ogólne zastósowanie, to nie można twierdzić, że to zastósowanie nie odpowiada intencyom dawnych szlachetnych ofiarodawców.

Lwów 2 marca.

(§§) Przyzwyczajeni ciągle do szukania obcych wzorów i naśladowania tego, co gdzieindziej zrobiono, nie wiemy sami, że dzięki wytężonej i skutecznej pracy w ostatnich czasach, zwłaszcza na polu ekonomicznem, posiadamy już niejedno, co inne kraje za wzór sobie biorą. Niedawno otrzymał Wydział krajowy od rządu kroackiego odezwę, w której tenże po wielu pochwałach dla dobrze, a tanim kosztem zorganizowanych i utrzymywanych szkół rolniczych w Galicyi, oświadcza, że pragnie zaprowadzić w Kroacyi podobne zakłady naukowe na wzór galicyjskich. Prosi zatem ban Kroacyi, aby mu Wydział krajowy przysłał statuta, plany naukowe, preliminarze itd., jednem słowem, cały materyał potrzebny do skopiowania wzoru galicyjskiego. Przyjemnie brzmi ta prośba, więc warto się pochwalić. Wprawdzie Kroaci nie stoją na samem czele świata cywilizowanego i wogóle wielu rzeczy nam pozazdrościć mogą, ale pod względem polityczno-administracyjnym mają wyższość stanowczo nad nami, bo tworzą niemal samodzielne państewko, więc z tego stanowiska rzecz biorąc, prośba kroacka zawsze uważana być może za komplement dla naszej autonomicznej administracyi.

Przykro mi, że zaraz po tej przyjemnej wiadomości zapisać muszę drugą odmiennej natury, a także tyczącą się szkół rolniczych. Nasz komitet Towarzystwa gospodarskiego postanowił zwinąć istniejącą w Gródku pod Lwowem niższą szkołę rolniczą i uwiadomił już o tem ministerstwo, rezygnując zarazem z subwencyi rządowej na ten zakład. Jako motywa swojego postanowienia przytacza komitet brak odpowiedniego lokalu i gruntu, który nie daje się wśród danych stosunków usunąć i uniemożliwia utrzymanie zakładu na takim stopniu, aby odpowiadał swojemu zadaniu. Dotąd może komitet mieć wszelką racyę, ale dziwnie brzmi dalszy argument, mniej więcej tak opiewający, że ponieważ właśnie teraz wskutek inicyatywy Sejmu Wydział krajowy zajmuje się systematycznie urządzaniem niższych szkół rolniczych w całym kraju, dalsze istnienie Gródeckiej szkoły bez warunków rozwoju niema uzasadnienia. Więc dlatego, że potrzebne są niższe szkoły rolnicze, należy organizacyę ich zacząć od burzenia tego, co istnieje? Po dokonanem już zaprowadzeniu kilku niższych szkół rolniczych z inicyatywy Wydziału krajowego, argument taki nie raziłby może, ale dziś, gdy Wydział krajowy nie ukończył jeszcze potrzebnych rokowań wstępnych, dziwnym wydać się musiał ten proceder referentowi ministeryalnemu. Szkoda na szczęście nie wyniknie ztąd dla kraju, bo rząd subwencyi swojej nie odejmie, lecz przeznaczy ją wraz z inwentarzem i urządzeniem Grodeckiej szkoły dla innych powstać mających zakładów tego rodzaju (w Horodence i Jagielnicy).

Kandydatura prof. Dra Leona Bilińskiego do mandatu lwowskiego nie podobała się bardzo *N. fr. Presse*. Dobry to znak dla kandydatury, a w każdym razie pochlebne uznanie dla prof. Bilińskiego, bo jak mówi Frycz Modrzewski, złym się nie podobać, jest coś nakształt chwały. Ale razem z *N. fr. Presse*, występują przeciw kandydaturze prof. Bilińskiego i ci, którzy darować mu tego niemogą, że przed dwoma laty, otrzymawszy od Koła politycznego misyę zabicia Stańczyków, nie odsądził ich na oślep od czci i wiary, nie powtórzył banalnego frazesu o zatraceniu idei polskiej przez Stańczyków, lecz po gruntownem zbadaniu aktów sejmowych wytknął wszystko, na co się nie zgadzał, ale i podniósł wszystko, co mu się wydało rzetelną zasługą. Nieszczerze postępują ci, którzy nie mogąc nic zarzucić prof. Bilińskiemu, sprzeciwiają się jego kandydaturze wrzekomo z wielkiej troskliwości o młodzież uniwersytetu! Alež prof. Biliński byłby już dotąd sam wystąpił przeciw swojej kandydaturze, gdyby widział, że jego wybór może przynieść uszczerbek młodzieży. Jakiż zresztą uszczerbek może iść w porównanie z korzyścią ogromną, którą przyniosłaby Kołu polskiemu i interesom kraju pomoc znakomitego ekonomisty w chwili, gdy sprawy ekonomiczne i finansowe stoją i długo stać będą na pierwszym planie programu pracy Rady państwa. Pokazało się już przy wyborze komisyi podatkowej, że prawica

---

Stańczyk.

Odczyt publiczny miany w Krakowie d. 24 lutego b. r.

Niezmierną płodnością odznaczała się z dawien dawna szlachta polska. Według badań ostatnich, w Polsce pierwotnej nie było jej więcej nad trzydzieści rodzin, a za panowania Stanisława Augusta liczono jej do miliona.

Potomstwo jednego człowieka w ciągu kilku wieków rozradzało się nieraz do tego stopnia, iż pomiędzy niem zatracała się pamięć wspólnego pochodzenia, iż przybierano różne nazwiska, a nierzadko nawet i odmienne herby. Jedni dźwigali się na senatorskie krzesła, drudzy gubili się w tłumie szlachty zagonowej lub miejskie przyjmowali prawo. Badając jednak z tego punktu widzenia rody nasze szlacheckie, spotykamy się z jednym, który nam przedstawi osobliwsze zjawisko. Protoplasta jego żył w końcu XV i w pierwszej połowie XVI stulecia. W pierwszych latach po jego śmierci głucho jakoś o jego potomstwie i o jego włościach, ale w trzy wieki później na temsamem miejscu, na którem niegdyś żył, w tej samej ziemi krakowskiej, z której sam wyszedł, ród jego wypływa nagle na widownię dziejów. Liczba jego członków niezmierna, wszystkie niemal majątki ziemskie w ich posiadaniu, stolica Kraków przez nich zajęta, widać ich na wszystkich urzędach państwowych i autonomicznych, na ławach sejmowych i na katedrach uniwersyteckich. I kiedy protoplaści innych rodów nie byli w stanie zapewnić wszystkim swym potomkom rozumu i wybitniejszego w społeczeństwie stanowiska, ten jeden był tak szczęśliwym, iż pomiędzy jego tak licznie rozrodzonem potomstwem niema ani jednego człowieka, któryby nie odznaczał się pewnem wykształceniem, pewnem stanowiskiem i pewnym politycznym rozsądkiem.

Nie tajno nikomu, że tym praojcem naszym jest nikt inny, jak błazen króla Zygmunta, Stańczyk.

Niechże się nikt za tak wyprowadzoną genealogią nie obraża. Pomiędzy nami w Krakowie i jego okolicach mało kto chce się przyznać do nazwy Stańczyka, ale niech tylko wyjrzy po za granice ziemi krakowskiej, niech jedzie do Lwowa, Poznania, Warszawy, a usłyszy zaraz, za co go mają. Próżno tu wywodzić się metryką urodzenia, próżno odmiennym herbem, próżno odrębnem przekonaniem! Każdego z nas, byle był człowiekiem wykształconym, byle zajmował jakieś stanowisko społeczne, spotka w całej reszcie Polski, jak ona długa i szeroka, nazwa Stańczyka.

Gdy więc na nic się wszelkie z naszej strony nie zdadzą protesty, trzeba zgodzić się z losem, i skoro dzisiaj wywody genealogiczne tak znowu wróciły do mody, zapoznać się z tym narzuconym nam protoplastą i zbadać związek, którym nas z nim połączono.

Kiedy mowa o trefnisiu nadwornym z Zygmuntowskich czasów, gdzież mamy przedewszystkiem szukać źródłowych wiadomości, jeźli nie w tym *Dworzaninie* [1]), w którym nam Łukasz Górnicki obyczaje i zabawy dworskie owych czasów mistrzowskiem piórem upamiętnił. Chwytamy więc z ciekawością za książkę, przewracamy niecierpliwie jej karty, aż nareszcie czytamy, jak pan Kostka odzywa się do Myszkowskiego: [2])

„Naucz nas, jako trefności używać mamy a pokaż waszmość drogę, którą do tego przyjść, aby człowiek, kiedyby jeno chciał, mógł rozśmieszyć i ucieszyć trafną powieścią drugie, bo mi się widzi, iż na tem wiele zależy, a prawie to rzecz jedna jest przystojna dworzaninowi.“

Jakoż po takim wstępie czytamy na kilkunastu kartach *Dworzanina* ciekawą rozmowę o trefnowaniu, o jego rozlicznych sposobach i rodzajach, o granicach, które w niem dworzaninowi zachować przystoi, a biorący udział w rozmowie, objaśniają rzecz mnóstwem przykładów. Czytając to wszystko, zdaje nam się, że lada chwilę usłyszymy coś o Stańczyku, a jednak doszedłszy do końca widzimy, że nas spotkał zawód.

Górnicki nietylko najzupełniej pominął Stańczyka, ale wprost dowcip błazeński z książki swojej wykluczył: [3])

„Albowiem ktoby chciał tak skonterfetować ludzie, jako guzman (błazen) z rozdzieraniem gęby, z wyszczyrzaniem języka, nie uszedłby też za inszego, jeno za guzmana a bodaj nie gorzej. Bo wżdy guzmanowi, iż to jest jego rzemięsło i takowy sposób trefnowania przystoi; ale dworzanin barzdoby się tem oszpecił, bo jemu te rzeczy od guzmanów foremnie kraść przyjdzie a ludziom je tak podawać, iżby ten, kto się onemu przypatruje, jeszcze więcej rozumiał, niż słyszy, albo widzi, a we wszystkiem aby zachowan był wstyd i szlacheckie przystojeństwo.“

„A jako w długiej a foremnej powieści, albo też w konterfetowaniu kogo, mamy się tego strzedz, abyśmy w niczem nie byli podobni błaznom, tak też zasię w tem krótkiem rzeczeniu ma się dworzanin warować, aby go za jadowitego tego, który nieumie zatrefnować aż z uszczypkiem a despektem czyim, nie miano.“

Jasno tu określona granica między dowcipem błazna a dworzanina. Ten ostatni używa dowcipu tylko za środek osobistych swych celów, ażeby się tem lepiej pokazać i zalecić, i dlatego też nietylko strzeże przystojności, ale także pamięta, aby żartem nikogo nie drasnąć.

Inaczej błazen. Ten w żartach swoich nietylko o przystojność i foremność, ale i o miłość własną osób żartem dotkniętych, i o korzyść własną nie pyta, ten mówi żart dla żartu, dla zawartej w nim treści. Chociaż też Castiglione a za nim Górnicki, z książek opisujących wzorowego dworzanina wykluczyli błaznów, to jednak starały się o nich w epoce odrodzenia, niemniej jak przedtem w średnich wiekach, dwory królów i panów duchownych i świeckich. Dla dworskości poświęcano wówczas wiele, zarówno w poezyi i nauce, jakoteż w polityce i codziennem życiu, ale ostatecznie ten wyrafinowany kult formy musiał się sprzykrzyć, musiał pozostawiać pewną czczość, mianowicie tym, którzy stali na wyżynach społeczeństwa i w formie tej niepotrzebowali szukać środka wywyższenia się i rozgłosu. Starali się też panujący i wielcy panowie o ludzi, którzyby w jakikolwiek sposób przerywali nużącą jałowość konwencyonalnej formy. Do tego zaś celu służył najlepiej taki żart i dowcip, który nietylko rozpogadzał oblicza, ale zawartą w nim treścią budził tę korzyść i tę rozkosz wewnętrzną, którą daje umysłom wyższym odsłonięcie prawdy. Człowiek, który w owej epoce podjął się takiej roli, potępionej przez kodeks dworskości, był wyjętym z pod praw i zwyczajów dworskiego życia i odrębne, wyjątkowe zajmował w niem stanowisko. Zwykła karyera była przed nim zamknięta, ale za to mógł bezkarnie powiedzieć wszystko każdemu, nawet własnemu panu. Niewolno było pod grozą ośmieszenia się, gniewać się i obrażać na błazna.

Nie wszyscy, którzy na dworach piastowali urząd błazna lub bez piastowania go spełniali jego zadanie, dorośli do pojęcia swej roli; ale za to ci, którzy jej sprostali, zdobyli sobie rozgłos i zapisali się na kartach kroniki dworskiej. Przebywając w najbliższem otoczeniu monarchów, przywiązani do nich szczerze i zaufaniem ich obdarzeni, byli dla nich głosem sumienia, służyli im nieraz zdrową radą, „której kanclerz dać nie chciał, a kaznodzieja nie śmiał.“ To też np. kronika dworu niemieckiego przechowała wspomnienie Konrada czyli Kunza von der Rosen, błazna cesarza Maksymiliana I; kronika dworu francuskiego wspomnienie Tribouleta błazna na dworze Ludwika XII i Franciszka I, lub Brusqueta na dworze Henryka II, Franciszka II, Karola IX i t. p.

O współczesnym im błaźnie króla Zygmunta Starego, Stańczyku, żadnych wprawdzie kronika dworska nie podała nam wiadomości, ale tylko dlatego, że kroniki takiej nikt podówczas nie spisał. Spotykamy więc o nim tylko luźne i szczupłe wzmianki historyków i poetów naszych XVI w.

Już sam Górnicki, pominąwszy go w *Dworzaninie*, nie pominął go w swoich *Dziejach* [4]) lecz na jednej z pierwszych kart przytacza jeden z jego żartów i dodaje: „Stańczyk starszej braci króla Zygmunta błazen, człowiek bardzo stary.“ Tą starszą bracią Zygmunta są królowie Olbracht i Aleksander, z których pierwszy panował od r. 1492. Jeśli zaś Stańczyk już na dworze Olbrachta przebywał, to urodzić się musiał około r. 1470. Cztery znane jego dowcipy odnoszą się do lat 1513, 1533, 1539, 1545. Łukasz Górnicki, bawiąc na dworze biskupa Maciejowskiego w latach 1545—1550 mógł go więc poznać w Krakowie człowiekiem przeszło siedemdziesięcioletnim, a więc „bardzo starym.“ Jeżeli nie zaraz na dworze Olbrachta, to niewątpliwie na dworze Zygmunta piastował urząd królewskiego błazna, i nosząc się modą ówczesną po włosku, nosił też emblemata swego „urzędu.“ Inaczej nie byłby Rej (jak zobaczymy) przedstawiał go „z postacią szaloną,“ inaczej Melchior Pudłowski nie byłby we *Fraszkach* wydanych w r. 1586 narzekał na pewnego kaznodzieję, który gromił dziwactwo ówczesnych ubiorów: „zkąd nas błazny nazywasz i chrzcisz nas Stańczyki.“

Ważną wiadomością uzupełnia tę biografię Stańczyka Wójcicki [5]), jakoby z rękopisu pisanego w r. 1579:

„Mało Stańczykowi równie dowcipnych ludzi mieliśmy na dworze Zygmuntów; mówił on zawsze gorzką prawdę zarówno królowi, jako panom i dworzanom. Słuchano go uważnie, a każdy żart okrągłemi powiedziawszy słowy, pobudzał niemal

[1]) Drukowany najpierw w Krakowie 1566.

[2]) Str. 112 wydania Turowskiego.

[3]) Str. 122, 129.

[4]) Drukowane pierwszy raz w Krakowie 1637 r., wyd. Turowskiego str. 35. „A gdyż wspomniałem wyjazd (powrót) królowej Izabeli do Polski, wspomnę i to, co Stańczyk starszej braci króla Zygmunta błazen, człowiek bardzo stary, rzekł, gdy król do Węgier tę córkę swą dawał (w małżeństwo Zapolyi), a rzekł temi słowy: królu, po cóż ty tam tę córkę twą do Węgier dajesz? być ci jej tu zaś u ciebie (t. j. wróci do ciebie): a przeto zbuduj wczas jej kamienicę tu w Krakowie, żeby miała gdzie mieszkać“. Toż samo w Bielskim i Orzechowskim.

[5]) „Obrazy starodawne“. Warszawa 1843, str. 177.

Rady państwa niema dość sił fachowych. Lewica widzi to dobrze i dlatego usuwa się od pracy w komisyi.

Dr Herbst podniósł w dzisiejszej polemice swojej z p. Hausnerem w Radzie państwa sprawę szkoły Brodzkiej, w sposób zupełnie niezgodny z prawdą. Orzeczenie trybunału państwowego o potrzebie założenia szkoły ludowej w Brodach z niemieckim językiem wykładowym nie pozostało martwą literą. Przed dwoma laty Sejm przyznał znaczną stałą subwencyę brodzkiej gminie wyznaniowej, która zobowiązała się za to rozszerzyć istniejącą szkołę tak, aby potrzebie stało się zadość. Obecnie gmina ani myśli o drugiej szkole i czuje się zupełnie zadowoloną. Nasi posłowie mogą o tem przekonać p. Herbsta dokumentami, które znajdą między allegatami do stenograficznego sprawozdania z zeszłorocznej sesyi sejmowej.

Mowa posła Hausnera

dnia 28 lutego.

(Dokończenie).

Gdybym chciał zbijać wszystkie mylne twierdzenia w mowie pos. Carnerego, musiałbym mówić trzy godziny, gdyż, jak wiadomo, sprostowanie zawsze więcej wymaga czasu, niż śmiałe twierdzenie nieprawdziwe. (*Wesołość na prawicy.*) A więc w locie tylko wymienię twierdzenia, postawione nawet bez pokuszenia się o dowód. Pos. Carneri powiedział, że opozycya musi walczyć wśród najprzykrzejszych okoliczności; że każdy Niemiec jest denuncyowany; że duch niemiecki nazywany jest zdradą stanu; że łamie się konstytucyę i pozbawia się stan sędziowski niezawisłości; że naczelne stołeczne miasto Wiedeń chyli się ku upadkowi. Otóż, zdaje mi się, że wszystkiego tego zbijać nie potrzeba. Ale pos. Carneri powiedział jeszcze coś, czego bez stanowczego odparcia pozostawić nie można. Między innemi bezecnościami Słowian, wymienił telegramy kondolencyjne kilku Młodo-Czechów, wysłane z okoliczności śmierci Gambetty do Francyi, i dodał, że jest to objaw przewyższający wszelkie bezczelności „Irredenty." Wiadomo wam, panowie, że „Irredenta" a zdrada stanu mniej więcej znaczy jedno i to samo, albo przynajmniej za jedno i to samo są uważane. Mamy tu więc oskarżenie o zdradę stanu po wszelkiej formie. Dlaczego atoli ta kondolencya austryacka miałaby być aktem zdrady stanu? Czyż jesteśmy w wojnie z Francyą? Czyż byliśmy w wojnie, odkąd panuje tam teraźniejsza forma rządów? Czyż Gambetta był wrogiem Austryi? Nie! — ale był wielkim obywatelem, który przed dwunastu laty z wytężeniem wszystkich sił bronił ojczyzny i ocalił jej honor wojskowy naprzeciw Rzeszy niemieckiej, która zresztą zawsze uznawała jego zasługi. Czyż więc kondolencya z okoliczności śmierci wielkiego obywatela tego, którego utrata wstrząsnęła ojczyzną jego [illegible] trzech pretendentów, miałaby być aktem godnej potępienia zdrady stanu? Zdaje mi się, panowie, że mamy tu sprawę z [illegible] pojęć, któremu nie trzeba pozwolić, aby się rozszerzyło; mamy tu sprawę z cenzurą, ale nie w duchu narodowości niemieckiej, lecz w duchu polityczno-niemieckim, która w Austryi chce zabraniać uszanowania pamięci nieprzyjaciela Rzeszy niemieckiej. Zdaje mi się, że przeciw takiemu osobliwszemu pojmowaniu rzeczy, które inauguruje formalne wasalstwo względem Rzeszy niemieckiej, każdy obywatel i reprezentant ludności austryackiej uroczyście zastrzec się powinien. (*Brawo! z prawicy.*) A że pos. Carneri tuż po tej identyfikacyi Austryi z Rzeszą niemiecką i tuż po wyrzeczonej proskrypcyi swoich przeciwników żywych i umarłych, mówi jeszcze o idei państwa austryackiego, która, jak twierdzi, poszła u rządu w zatratę, jest-to coś więcej od zajadłej ironii. (*Brawo! z prawicy i głosy: Bardzo słusznie!*)

Pos. Magg zaczął wywody swe od tego, że z radością powitał wzmiankę o Szwajcaryi, którą uczynił był pos. Oelz, jako wzmiankę o kraju wolności i oświaty. Piszę się zupełnie na te słowa i błogosławić będę dniowi, którego szanowni przeciwnicy nasi tak myśleć, czuć i postępować zaczną, jak Szwajcarowie, jak niemieccy Szwajcarowie. (*Wesołość na prawicy*), którzy pozostali całymi Niemcami, którzy zwyczajem, obyczajem i językiem są Niemcami, którzy literaturę niemiecką wzbogacają swojemi dziełami, a którzy mimo to czują się tylko Szwajcarami i nie identyfikują się w niczem z Rzeszą niemiecką (*brawo! z prawicy*), którzy choć ich jest dwa miliony, a [illegible] jest tylko 800,000, ani na chwilę nie wahają się przyznawać im równouprawnienia i nie poczytują sobie tego wcale za zasługę, bo uważają to za rzecz naturalną jak to powietrze, którem oddychają. (*Huczne brawo z prawicy.*) A czytajcie panowie, *Almanach gotajski*, gdzie znajdziecie, że przypadkiem teraz właśnie prezydent republiki, wiceprezydent i prezydent Rady narodowej są francuskimi Szwajcarami. Wyobraźcie sobie, że coś podobnego wydarzyłoby się w Austryi (*wesołość na prawicy*), jakiż-to byłby krzyk i lament od Bielska aż do Bregencyi, od Aussig do Wiednia! (*Wesołość na prawicy*).

Pos. Magg zajmował się także budżetem, ale ponieważ porównywał dwa preliminarze, bardzo bliskie siebie, tj. na r. 1880 i na r. 1883, które oba ułożone są już przez rząd teraźniejszy; ponieważ dalej [illegible] z monopolu na tytoń w ilości 67.800,000 złr. *brutto*, a 43.700,000 złr. *netto* z swoich obrachunków [illegible] (*wesołość na prawicy*); ponieważ wszystkie wydatki, nie dzieląc ich na kategorye, ryczałtem uznał za takie, które zmniejszyć można, bez względu na ich tytuł prawny i na charakter ich jako wydatków produkcyjnych; ponieważ dalej przyjął za aksyomat, że wszystkie dochody wszystkich klas w Austryi zmniejszyły się; ponieważ bez zbadania rzeczy wyszedł z założenia, że pomnożenie dochodów skarbowych [illegible] jest skutkiem śruby podatkowej, [illegible] — więc zdaje mi się, że nie postąpię sobie niesłusznie, gdy wywodom szanownego mówcy tego nie przypiszę zbyt wielkiej wagi.

[illegible] o komisyi do obmyślenia oszczędności. Jestem członkiem jej i [illegible] najmniej mówiono (*Wesołość na prawicy*). Ale poseł Magg powiedział, że komisya ta zasiada już od trzech lat, [illegible] od pięciu kwartałów, więc tyle przynajmniej sprostować muszę.

[illegible] z projektem ministra skarbu o użyciu 16 milionów zasobów kasowych na pokrycie niedoboru. [illegible] życyi ani śladu nie widzimy. Cóż natomiast uczynił mówca? Krytykował sposób wniesienia projektu do Izby i powiedział, że odczytano go wbrew nietykalnemu zwyczajowi i świętej rutynie; i to wydawało się mu większą zbrodnią od dobrodziejstwa oszczędzonych 16 milionów. (*Głosy z prawicy: bardzo trafnie! Wesołość na lewicy*).

Gdy ta uwaga, świadcząca o wzniosłości poglądów, była już wypowiedziana, usłyszałem poza sobą, a byłem w tej chwili na lewej stronie sali, westchnienie i słowa: „Ach, nasza opozycya stracie się!" Obejrzałem się i zapewniam was, panowie, powiedział to nie członek prawicy. (*Wesołość.*)

Mniej więcej w połowie mowy pos. Magg porzucił trochę niewygodne mu pole budżetowe; odtąd mowa jego płynęła szeroko, wygodnem korytem, i gradem sypały się [illegible] Niemców. [illegible] (*Wesołość na prawicy*). [illegible] (*Wesołość na prawicy*). [illegible] (*Wielka wesołość na prawicy*).

Dla efektu na zakończenie opowiedział nam pos. Magg straszliwe zdarzenie z Pragi. [illegible] (*Wesołość na prawicy*). [illegible] (*Słuchajcie! z prawicy*). [illegible] (*Wesołość na prawicy*). [illegible] z parlamentu. (*Wesołość na prawicy*).

Przechodzę do mowy pos. Mengera, który dziś był niezwykle umiarkowany. [illegible] (*Wesołość.*) [illegible] udowodnić, że wiedeński ponosi większe ciężary, nie jest trafne; Niemcy bowiem wzięły pięć miliardów, my zaś płaciliśmy setki milionów kosztów wojennych. Twierdzenie, że my mamy wszystkie rodzaje podatków z całego świata, jest nieprawdziwe. Nie mamy włoskiego podatku od mlewa, nie mamy podatków zbytkowych, które są w dwunastu państwach; nie mamy skarbowego podatku od psów, jak Anglia, Wirtembergia i t. d.; nie mamy podatku od polowania, jak Anglia, Włochy i Rosya; nie mamy podatku górniczego, pobieranego w trzech państwach; nie mamy rumuńskiego i greckiego podatku od bydła. Otóż tyle przypomina mi się na razie podatków, których nie mamy; a wszakże to już dosyć.

Poseł Menger z pola finansowego zeszedł na polityczne, a dalej na nieuniknione narodowe, i tu stracił już nieco z swego spokoju. Poseł Menger widzi same widma i niebezpieczeństwa — dla rolnictwa, dla robotników od samychże robotników, a nawet dla przemysłu artystycznego od Japończyków i Chińczyków. To niebezpieczeństwo zdaje mi się jeszcze dość dalekiem. Mówi dalej, że ludność niemiecka ponosi największe podatki; słusznie jednak dodaje, że osobnego podatku niemieckiego niema, jak pos. Carneri wynalazł osobną moralność niemiecką. (*Wesołość na prawicy.*) Że ludność niemiecka płaci najwięcej podatków, rzecz to naturalna, bo jest najzamożniejsza; inne ludy chętnie pomieniałyby się z ludnością niemiecką na podatki, rozumie się wraz z wszystkiem, co z podatkami się wiąże. (*Wielka wesołość na prawicy.*)

Gdybym chciał polemizować przeciw wywodom pos. Mengera o trzech środkach akcyi rządowej, t. j. o agitacyi socyalno-demagogicznej, o wyzyskiwaniu słabości parlamentaryzmu naszego i o przesuwaniu granic narodowych, musiałbym mówić do jutra. Krótko zbiję niektóre zdania. Zdaniem p. Mengera rząd kokietuje z robotnikami; mojem zdaniem zbyt szorstko rząd z nimi się obchodzi. Ale rzecz szczególniejsza, że pos. Menger gani rząd za to, co mu przypisuje, gdy tymczasem jest pełen uwielbienia dla księcia Bismarka, który tę politykę przeprowadził w sposób o wiele więcej zdeklarowany. (*Bardzo trafnie! z prawicy*). Rząd podburza chłopów! Niechże p. Menger wraz z tylu innymi uderzy się w piersi i przyzna, że wszczynające się ruchy między chłopami są wynikiem walki stronnictw, które ubiegają się o zjednanie sobie chłopów i robią im nadzieję, które się nie spełnią. W wywodach p. Mengera o wyzyskiwaniu słabości parlamentaryzmu naszego przez rząd uderzyło mię, że wyraźnie ganił ordynacyę wyborczą, a wszakże sam głosował przeciw jej rozszerzeniu i zdemokratyzowaniu. Zresztą co do podburzania chłopów muszę wytknąć jeszcze pos. Mengerowi, że swoją wzmianką o nadawaniu Galicyi odrębnego stanowiska pod względem pewnych przepisów chciał trochę podburzyć Czechów przeciw Polakom. (*Wesołość na prawicy*).

Na polu wywodów o narodach pos. Menger na nowo popełnił jeden z owych błędów kapitalnych, które ustawicznie się powtarzają, mówiąc, że Niemcy nie mają tak wyraźnego poczucia narodowości, jak inne narody. Niemcy atoli są narodem tak wielkim i potężnym, poczucie narodowości jest u nich tak silne, że niedość im swoich praw, wdzierają się w prawa innych narodów. (*Tak jest! i huczne brawo z prawicy*). Jest to rzecz naturalna i nie czyni się im z tego zarzutu. Niemieckie poczucie narodowe jest tak silne, że staje się straszliwem dla innych. (*Wesołość na prawicy*). W wywodach o arystokracyi niemieckiej w Czechach, o jej przerzuceniu się do Czechów, które to wywody zyskały tak burzliwe oklaski, zapomniał pos. Menger, że pewnem dziwnem prawem natury nikt nie wynaradawia się tak łatwo, jak arystokracya, choć właśnie ona powinnaby pielęgnować tradycye; zapomniał także, że Czesi zdobyli sobie arystokracyę niemiecką, straciwszy swoją własną po bitwie pod Białą Górą, bo ją wyrznięto i wygnano. (*Huczne brawo! z ław czeskich*).

A nakoniec powiedział pos. Menger, co także już sto razy powtarzano, a co ja dziesięć razy prostowałem, że ministerstwo stoi pod panowaniem zachcianek i interesów partykularnych, szczególniej zaś Polaków. Na nowo powtarzam: nasze żądania od początku tego gabinetu, od lat czterech, są: systematyczne uregulowanie rzek w Galicyi, przeniesienie głównych dyrekcyj kolejowych do kraju i uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim; z tego zaś dotychczas nic nie osiągnęliśmy.

Wywody posła Beera stanowiły pocieszający wyjątek. Tak przemawia opozycya przedmiotowa, tak mógłby i przyjaciel w przestrogach przemawiać. W wielu punktach nie zgadzam się z pos. Beerem, ale nie będę polemizował z nim, lecz wypowiem to w toku dalszych wywodów moich tak, żeby ostrze nie było skierowane przeciw niemu. Białych kruków trzeba sobie cenić. (*Wesołość na prawicy*).

Przystępuję teraz do właściwego przedmiotu przemówienia mojego.

Chcąc wydać sąd nieuprzedzony o preliminarzu na rok bieżący, mniej niż jakibądź inny wykaz ekonomiczny lub finansowy można go brać sam w sobie, lecz trzeba porównać go dokładnie i ściśle z preliminarzami poprzedniemi, tu i owdzie także z budżetami państw innych, przedewszystkiem zaś trzeba go brać w związku z całym ekonomicznym stanem rzeczy w ostatniem pięcioleciu. Ten ekonomiczny stan rzeczy w Austryi przedstawia się oku badającemu bez uprzedzenia, które potrafi przeniknąć mgłę pesymizmu, zalegającą u nas nad wszystkiem, jako obraz dość jasny, a mimo to bardzo nieznany. Wskutek gwałtownej katastrofy finansowej, z którą co do rozmiarów i skutków żadna dawniejsza nie może iść w porównanie, ekonomiczny stan rzeczy w Austryi przez lat pięć ustawicznie schodził na niższy poziom, upadek przenosił się na coraz dalsze pola, coraz nowe występowały objawy spustoszenia dobrobytu. Dopiero na początku r. 1879 nastał pewien zwrot, który przez dwa lata przedstawiał się jako chwiejność i jako ścieranie się prądów ekonomicznych, aż nakoniec w r. 1881 stanowczo przebiła się dążność ku górze, która w r. 1882 przybrała całkiem niespodziane rozmiary i prawie we wszystkich gałęziach ruchu i obrotów wywołała przyspieszone tętno, tak że dziś prawie wszystkie barometry dobrobytu wskazują, że ciężka atmosfera ustępuje, sprężystość staje się większą. Postaram się o dowody.

Zagraniczny handel austryacki — a nie biorę w rachubę ruchu kruszców szlachetnych — od r. 1878 ustawicznie się wzmaga, w ostatnich dwu latach nawet znacznie, tak że o jedną trzecią przewyższamy handel włoski, a prawie równamy się z rosyjskim. Nadto zachował w latach ostatnich zupełnie swój stan czynny, tak że mimo grożącego przesilenia w produkcyi rolniczej, wywóz płodów surowych także się nie zmniejszył. Sama tylko Rosya ma przewyżkę wywozu nad dowóz, gdy tymczasem we wszystkich innych państwach większy jest dowóz od wywozu. Żegluga, którą zazwyczaj przedstawiają nam jako upadającą, wykazuje takie liczby, że owe nadzwyczajne środki ku podźwignieniu jej, które nieraz projektowano, jak np. premie, subwencye, zwolnienie od podatków itp., są zbyteczne i że żegluga bez tych nieracyonalnych sposobów dzielnie spełnia swoje zadanie. Co się tyczy okrzyczanego ruchu kolejowego, widzimy zarówno pod względem liczby podróżujących, jak pod względem przewozu towarów przyrost i ztąd pomnożenie dochodów. A przyrost ten jest znaczny; znawcy zechcą mi przyznać, że jest-to symptom bardzo pocieszający. Komunikacya listowa rozwinęła się w sposób równie pocieszający. Tak samo korespondencya telegraficzna, w której zastój panował aż do r. 1879, znacznie się pomnożyła.

Ale nietylko używanie środków komunikacyjnych ku uruchomieniu płodów i własności powiększyło się, lecz i sama produkcya i własność stała się większą. Wymieniam tylko jedną gałąź własności dla tego, że i tę przedstawiano jako upadającą i że w innych państwach rzeczywiście upada, tj. mienie ludności w bydle. Chociaż przyrost liczby sztuk bydła nie jest wielki, poprawiła się jednak waga, mlekodajność, tucz i wartość sztuki. W górnictwie co do żelaza i węgla postęp ogromny, tak że zupełnie już powetowane są straty, które wynikły były z przesilenia r. 1873.

Rzućmy okiem na wytwarzanie się kapitałów. W końcu r. 1870 było w kasach oszczędności depozytów 285 milionów, w końcu 1875 r. 589 milionów. Przyrost ten nie był jednak normalny; nie był-to symptom szczęśliwy, bo tylko resztki kapitałów schroniły się do bezpiecznej przystani. Od r. 1876 przyrost staje się normalnym. Ale w roku

---

zawsze do serdecznego śmiechu. Lubił go szczególnie Zygmunt Stary, poważał i August, lubo uraźliwszy, często się nań gniewał; i trefniś wiele stracił na wesołości, gdy pochowano starego króla. Często przychodził do grobowca starego pana, i łzami zalany modlił się Bogu o wieczny spokój dla jego duszy. Nazywano go odtąd: „Błazen starego króla." A Stańczyk nieraz na to odpowiadał: „Dałby Bóg, żebym był starego króla błaznem." Nie cierpiał Bony, nazywając ją „gadziną włoską." Gdy do Włoch odjeżdżała, wyrzucił czapeczkę w górę, i jakby z wróżbą zaśpiewał jej: „*Requiescat in pace.*" Tak tęsknił za starym królem, że go rzadko wesołego widziano."

Jeżeli to wiadomość autentyczna, to Stańczyk byłby przeżył wyjazd Bony z Polski, tj. rok 1556. Znał go jeszcze osobiście ksiądz Stanisław Orzechowski († 1566), bo w swojej kronice odzywa się o nim tak cierpko, jakby był żartami jego osobiście dotkniętym [6]), a, jak wiadomo, małżeństwo Orzechowskiego z Magdaleną Chełmską mogło Stańczykowi do uszczypliwych żartów dostarczyć przedmiotu. Musiał umrzeć niedługo po roku 1556, gdyż Mikołaj Rej w dziele wydanem r. 1562 wspomina o nim jako o człowieku już nieżyjącym. Jan Kochanowski, który wrócił do Polski w roku 1557, a na dwór Zygmunta Augusta dostał się w r. 1560, już go widocznie nie zastał przy życiu, gdyż we fraszkach swoich pisze nagrobek Gąsce, a tylko jeden koncept Stańczyka z tradycyi powtarza [7]).

Nie Górnicki jednak i nie Orzechowski wprowadzili Stańczyka na karty historyi, lecz uczynił to głównie Joachim Bielski w kronice swojej polskiej [8]), która kilkakrotnie drukowana i uzupełniana, przez cały wiek XVII i XVIII za podręcznik historyi polskiej służyła:

„Z Krakowa ruszył się król do Niepołomic z królową Boną i ze wszystkim dworem na krotofile, gdzie tam miał niedźwiedzia nad obyczaj wielkiego, którego z Litwy przywieziono w skrzyni. Gdy go wypuszczono w gaju blisko Wisły, poszczwano go wielkiemi psy napierwej, które on połamał i pobił i poranił ich o sto. Chłopów było o trzysta z oszczepy, którzy mu nie dali do Wisły. Z przodku był niemężny, ale potem, gdy się rozgniewał, oślep bieżał na ludzi.

Ożarowskiego herbu Rawicz, podkomorzego królewskiego przewrócił z koniem. Tarło krajczy pieszo chciał do niego z oszczepem, ale mu wydarł oszczep niedźwiedź, iż padł, ledwie go chłopi z oszczepy przypadawszy, ratowali, i psy go w nogi wtenczas pokąsali. Puścił się potem tam, gdzie królowa stała, która uciekając przed nim, potknął się koń pod nią, spadła i uraziła się, bo była brzemienną, i tamże porodziła bez czasu syna, który był pochowan zarazem w Niepołomicach. Stańczyka też błazna przewrócił też z koniem wtenczas... Król się śmiał ze Stańczyka, rzekł mu: „Począłeś sobie nie jako rycerz, ale jako błazen, żeś przed niedźwiedziem uciekał;" rzekł Stańczyk: „Większy to błazen, co mając niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją szkodę."

Tenże Stańczyk, gdy go raz chłopięta opadli i suknie z niego zdarli, aż uciekł do króla, powiedział królowi (a on go żałował, że go to odarto): „Bardziej królu! ciebie drą, a niż mnie, anoć wydarto Smoleńsk, a przecię milczysz." Owa z błazny szkoda panom żartować, bo prawdę radzi żartem rzeką; jakoż to Stańczyk był błazen osobliwy."

Z Bielskiego przeszła wiadomość o Stańczyku do innych podręczników i utrzymała się żywo w pamięci narodu. Koncepta jego prawdziwe a częściej jeszcze podsunięte mu spotykamy w zbiorach żartów wydawanych w XVII i XVIII wieku. W końcu pamięć Stańczyka podniósł Niemcewicz w głośnej powieści historycznej *Jan z Tęczyna*, a Kraszewski i Wójcicki zbierali troskliwie rozrzucone o nim po dawniejszych pismach wiadomości. [9]).

Cóżbyśmy dali za to, ażeby się dowiedzieć z jakiego stanu wyszedł i jak się nazywał „błazen osobliwy". Już Orzechowski i Rej świadczą, że wyraz Stańczyk jest tylko przekształceniem imienia Stanisław. [10]). Imię tak przekształcone stało się dla niego widocznie przezwiskiem tak powszechnie używanem, że piszący o nim o nazwisku nam nie wspomnieli. Mamy atoli pewne dane do przypuszczenia, że Stańczyk był z rodu szlachcicem. I tak Rej pisze: „Słyszałem ja gdzieś dawno tak o tem rycerzu". Według Bielskiego zaś król odezwał się do Stańczyka: „Począłeś sobie nie jako rycerz, ale jako błazen."

Pozostałaby jeszcze jedna droga: szukać Stańczyka w aktach sądowych spółczesnych, gdy trudno przypuścić, aby w ciągu swego długiego życia ani razu nie miał ze sądami sprawy [11]). Jakoż na drogę tę zwrócił się już Ambroży Grabowski [12]), i w aktach miasta Krakowa z r. 1532, 1536 i 1538 znalazł rzeczywiście Stańczyka Złotopolskiego z Kamienicy, ojca licznego potomstwa, szlachcica zwanego *magnificus* lub *miles gloriosus*. Bliższe jednak badanie tych aktów okazuje, że ów Stańczyk czyli Stanisław Złotopolski jest osiadłym na Mazowszu i sprawy swoje w Krakowie przez plenipotentów załatwia, nie można zatem uważać go za jedno z błaznem, bawiącym przy boku króla, a więc przeważnie w Krakowie.

Lepszego plonu należało się spodziewać po aktach grodzkich i nadwornych krakowskich, których Grabowski nie przeglądał. Podjąłem ten trud z pomocą moich uczniów współpracowników w Archiwum krakowskiem, rezultat jednak mozolnego przeszukania kilkudziesięciu tomów nie odpowiedział słusznym oczekiwaniom. Faktem jest tylko, że w czasach, w których żył błazen królewski Stańczyk, wyjątkowo niektóre osobistości zpośród szlachty zamiast zwać się Stanisław używały stale imienia Stańczyk. I tak na setki Stanisławów w aktach krakowskich spotykamy tylko Stańczyka z Gródka, Stańczyka z Wanchadłowa, Stańczyka z Bentkowic i Stańczyka z Sułkowa. O trzech pierwszych mamy po kilka wzmianek, których w żaden sposób niepodobna nam związać z błaznem Stańczykiem. Wiadomości o Stańczyku Wyssocie z Sułkowa (pod Krakowem) zostawiają obszerne pole domysłom. Stańczyk (*alias Stanislaus*) Wyssota zjawia się w aktach w r. 1490, a więc w tym samym czasie, co według Górnickiego Stańczyk błazen, gubi się zaś w aktach w r. 1533, utrzymuje bliskie stosunki z urzędnikami grodu krakowskiego, bawi widocznie na dworze lub koło dworu się kręci, zowie się w aktach często poprostu Stańczykiem bez żadnego dodatku.

Z drugiej strony tenże sam Stańczyk zaraz na początku swego zawodu w r. 1491 występuje jako dowódca pocztu zaciężnego podczas wyprawy Jana Olbrachta na Węgry, i jako rotmagister królewski, i o zaległy żołd prowadzi później spory. Nie było-to stanowisko zbyt wybitne, ale i tak trudno ocenić, czy ono się zgadza z rolą i i stanowiskiem błazna, chybabyśmy puścili cugle bujnej wyobraźni i chcieli uwierzyć, że Stańczyk w późniejszym wieku zawód żołnierski porzucił, a dawszy się królowi poznać z dowcipu, przyjął wpływową na dworze, chociaż niepoważaną rolę błazna.

Wartoż atoli z takim mozołem dociekać rodowodu błazna? Zapewne, nie byłoby w tem najmniejszego celu, gdyby Stańczyk był tylko tym, za co go mieć możemy na podstawie zebranych powyżej wiadomości z Górnickiego, Orzechowskiego, Bielskiego, Kochanowskiego, a choćby nawet i aktów sądowych. Inaczej jednak rzecz się przedstawi, jeśli powiemy, że Stańczyk był czemś więcej, że wszystkie owe szczegóły są tylko drobnemi okruchami, pozostałemi po tak charakterystycznej historycznej postaci, jakiej obraz znajdujemy niespodziewanie w książce pod tytułem *Zwierzyniec*, drukowanej dwa razy w Krakowie w r. 1562 i 1574. Dziś ona do białych kruków się liczy i w Krakowie tylko w jednej bibliotece Czartoryskich się znajduje [13]). W poemacie tym wprowadza Mikołaj Rey na wstępie Rzeczpospolitą rozmawiającą z Prywatem. Rzeczpospolita czyli Ojczyzna skarży się na to, że upada, bo obywatele pilnują tylko swoich prywatnych korzyści. Prywat zaś, czyli obywatel, tłómaczy się, usprawiedliwia, przyznaje i oświadcza w końcu:

. . . lepiej upominać
Niźli, gdy źle, na słońce z motyką się wspinać.

Na to zjawia się Stańczyk i odzywa w te słowa:
Wierz mi i ty prywacie, iż się próżno wspinasz
I tę piosnkę, co słyszę, snać darmo zaczynasz.
Dawno się ta nowinka o uszy otarła,
Byś ty najbardziej wołał, byś miał i trzy gardła,
Wołałciem ja też dosyć a ledwie kamienie
Nie wołają. Cóż potem, gdy twarde sumienie
. . . .

Słysząc to prywat zwraca się do Ojczyzny:
Nie rozumiem, kto to jest, z postawą szaloną,
Ale widzę iż ma rzecz własną i przestroną,
I zda mi się, że trudno płynąć przeciw wodzie,
Bo widzę, iż *nie w jednej ten bywał przygodzie*,
I znać, iż świadom ludzi i czasów, rozumie,
Choć w szalonej postawie przed się mówić umie.
. . . .

Rzeczpospolita powiada, kto jest:
Stańczyk ci był, lecz mogli Stanisławem go prawie
Przezwać, przypatrując się dziwnej, świeckiej sprawie,
Bo się *prawdy namówił* w szalonej postawie,
Gdy ci, co im należy, milczą o niej prawie.
A gdzież takich Stańczyków było jeszcze wiele,
Coby plewli obłudność, to wszeteczne ziele,
A prawdę świętą ludziom przed oczy miotali,
A snadź niźli z pochlebstwa więcejby wygrali.

Kończy rozmowę prywat:
Słychałciem ja gdzieś dawno tak o tym rycerzu,
Iż ten nigdy z nieprawdą niechciał być w przymierzu.
A dobrze, kiedy cię tak omylny świat mieni,
Iż kiedy mądrzy milczą, niech mówią szaleni.
. . . .

MICHAŁ BOBRZYŃSKI.

(*Dokończenie nastąpi*).

---

[6]) „Scurra quidam polonicus, valetudine mentis liberius dicax, cui etiam ad opprobrium vitae Stańczyk nomen erat" t. j. zamiast zwać go Stanisławem, nazywano go zgrubsza Stańczykiem dla jego wzgardliwego zawodu.

[7]) „Apophtegmata": „Stańczyk powiadał, że niemasz większych łgarzów w Polszcze, jedno arcybiskup Gamrat a Maciejowski biskup krakowski; bo ów powiadał: „wszystko wiem" a niewiedział nic, ten zaś mówił: „wiere niewiem" a wszystko wiedział".

[8]) Drukowana pierwszy raz w Krakowie r. 1597, zob. str. 1060 i 1112 wyd. Turowskiego.

[9]) Kraszewskiego artykuł o Stańczyku wyszedł najpierw we „Lwowianinie" 1839 r., przedrukowany w „Powiastkach i obrazkach historycznych". Wilno 1843 str. 74—85. Wójcickiego artykuł w „Obrazach starodawnych". Warszawa 1843, str. 168 do 179 uzupełnia Kraszewskiego.

Wszystkich wiadomości o Stańczyku, które w artykułach tych spotkałem (zwyczajem ówczesnym bez dokładnych cytat, zkąd wzięte) nie mógłem jednak sprawdzić. I tak nie wiem n. p. na czem Kraszewski oparł zdanie: „Ważną jest rzeczą, że *niektórzy* (kto?) utrzymują, iż był (Stańczyk) szlachcic, rodem z okolicy Proszowic, czyli może z Proszowic samych (mieszczanin?)". Anegdotę znaną nam z „Wieczorów pod lipą", że najwięcej na świecie jest doktorów, przypisuje Kraszewski Stańczykowi mówiąc, że ją podał Górnicki w „Dworzaninie". Tymczasem w „Dworzaninie" o anegdocie tej niema śladu, a o ile mi wiadomo, autorem jej jest błazen włoski Gonella z XVgo wieku. Tak samo przypisana przez Kraszewskiego Stańczykowi anegdota o pisarzach litewskich znajduje się w „Dworzaninie" (str. 148), ale przypisana tam jest Janowi Chaleckiemu staroście cyrkackiemu, nie zaś Stańczykowi. Autorem anegdoty związanej z Lismaninem nie jest też Stańczyk.

[10]) Stanisław-Stanko-Stanek-Stańczyk.

[11]) Nie koniecznie proces. Każda umowa, każda pożyczka przenosząca 10 grzywien musiała być zapisaną do aktów sądowych; tak chciało ówczesne prawo.

[12]) „Starożytnicze wiadomości o Krakowie". Kraków 1852, str. 281—282.

[13]) Znał ją Wójcicki.

1879 zdumiewająca znów jest suma depozytów, bo jest ogromna mimo, że ruch handlowy i przemysłowy znacznie się podniósł a kapitały nie potrzebowały odwracać od przedsiębiorstw. Instytucya pocztowych kas oszczędności także jest bardzo używana, tak że z końcem roku można się spodziewać w niej 12 do 14 milionów depozytów. Wogóle pod względem depozytów oszczędności Austrya zajmuje teraz pierwsze miejsce; względnie tylko, tj. wedle obrachunku na głowę, Austrya z swojemi 42 złr. na głowę zajmuje czwarte miejsce po Danii, Saksonii i Szwajcaryi. Tak więc ma się rzecz ta w Austryi, posiadającej blisko miljard pieniędzy pożytecznie ulokowanych, a przewyższają ją tylko trzy małe państwa, prawdziwie wzorowe co do pilności, oszczędności, porządku i dobrobytu, gdy tymczasem ta Austrya sama przewyższa dumny Albion i pracowitą Francyę i biorące haracz miliardowy Niemcy. I ta Austrya ma być wiecznie krajem nędzy, zubożenia i ucisku? Zdaje mi się, że liczby wymownie tu zwalczają frazesy o zbytniem obarczeniu i o ucisku, frazesy stanowiące hasło stronnictwa w wyścigach o popularność. (*Brawo! z prawicy*).

Tu mówca nagromadza dalsze jeszcze statystyczne dowody poprawiającéj się sytuacyi ekonomicznéj, które pomijamy, jak już powyżéj krótko tylko streściliśmy wywody liczbowe, jako zbyt obciążające mowę parlamentarną. Poczem p. Hausner mówi (w streszczeniu): Dostarczyłem, jak mi się zdaje, dosyć dowodów na moje twierdzenia i zapatrywania. Wzywam przeciwników, aby dostarczyli dowodów na swoje twierdzenia; wzywam szczególnie zwolenników ekonomii schopenhauerowskiéj i budystycznéj, którzy ustawicznie wygłaszają *nirwana* podatkowe. (*Brawo! z prawicy*). Zanim tych dowodów nie usłyszę, pozostanę przy przekonaniu, że znajdujemy się w epoce dźwigającego się dobrobytu i rozwoju ekonomicznego, który nabierze normalnéj trwałości, jeżeli, jak to niestety w Austryi nieraz już przez noc się stało, jakiś błąd polityczny nie położy mu nagle kresu w sposób przerażający. (*Brawo! z prawicy*).

W budżecie na r. 1883 postęp ten co prawda uwydatnia się w stopniu niewielkim. Ale już proste porównanie z budżetem zeszłorocznym dowodzi, że niedobór zmniejsza się dość znacznie. Z kwoty 18,670,000 złr., o którą dochody z podatków przewyższają dochody zeszłoroczne, przypada 10,955,000 złr. na podwyższenie ceł i na podatek od nafty, czyli na ciężary podatkowe, a 7,735,000 złr. na wzmagającą się konsumcyą i ruch handlowy i przemysłowy. Co prawda jednak, te 7,735,000 złr. nie są ścisłym wyrazem tego, czego być powinny; albowiem właśnie u nas w Austryi niejeden w życiu prywatnem rzetelny obywatel, nie waha się bynajmniéj podać fałszywéj fasyi (*wesołość na prawicy*); ale tak samo też cła w okresie podwyższenia nie dają właściwéj miary. Wyrównywa się to dopiero w latach następnych, gdyż w pierwszych latach bardzo wiele trzeba stracić na *la part du diable* albo *du feu*.

O żywszem tętnie życia ekonomicznego właściwie dwa tylko rozdziały budżetowe dają należyte wyobrażenie, mianowicie monopol na tytoń i poczty i telegrafy. A właśnie te dwa rozdziały wykazują podwyżkę równą o 6 procent ponad rok zeszły.

Ze wszystkiego tedy, com powiedział, wynika, że jesteśmy już na drodze zrównoważenia wydatków z dochodami. To nie usuwa jeszcze bynajmniej konieczności używania zasobów kasowych na pokrycie niedoboru, któreto zasoby, jak w nader pocieszający sposób zawiadomił nas wczoraj minister skarbu, mogą już w wysokości 16 milionów być użyte na ten cel; to nie usuwa też jeszcze niedoboru w ogóle, a to tem mniej, ile że z podwyżki dochodów część pewna zawsze idzie na podwyższenie także wydatków tego rozdziału budżetowego, w którym dochody się powiększają; lecz że także nie można odmówić wydatków na inwestycye i budowle, które dochodów nie przynoszą, tudzież na podwyższenie płac zasłużonym sługom państwa. Chociaż więc przypuścimy, że na rok 1884 będziemy mogli tak samo preliminować powiększenie dochodów, jak na rok 1883, nie dowodzi to jeszcze, iżby znów część tego nie miała pójść na podwyższenie wydatków.

Nie mogę rozwodzić się tu o wartości, charakterze, wykonalności i doniosłości projektów o reformie podatków bezpośrednich; ale bądź co bądź zwracam uwagę na wielkość zwrotu, polegającego na tem, że wniesiono projekt o podatku osobisto-dochodowym. Gdym przed dwoma laty dowodził, że w Austryi minister sbarbu jakichbądź zapatrywań, będzie musiał ostatecznie wnieść ten projekt, ze strony decydującej spotkała mię chłodna krytyka, a otoż mamy dziś projekt. Prawda, że ten projekt urzeczywistnia to, czegom się po nim spodziewał, w sposób taki, że nietrudnoby mi być prorokiem.

Czas mi już imieniem stronnictwa, do którego należę — wypowiedzieć, że rząd czyni zadość idei sprawiedliwego wyrównania w opodatkowaniu przez pociągnięcie kapitału ruchomego do większych podatków i na prawdę złożył dowody rzetelnych starań około usunięcia jednego z trojga złego w budżecie austryackim. Do parlamentu teraz należy przyjąć z projektów podatkowych to, co się da wykonać, i ideę tę urzeczywistnić.

Dwa inne czarne punkta naszego budżetu są dotychczas całkiem niezatarte, mianowicie dwie gódne potępienia formy podatków, z których jedna podraża zarówno żebrakowi, jak bogaczowi, a więc w sposób niesprawiedliwy, najnieodzowniejszą część pożywienia, t. j. monopol na sól, a druga dopuszcza i zwabia do tego — czego kodeks karny zakazuje, t. j. loterya. Pojmuję, że zniżenia cen soli i zniesienia loteryi wobec ustawicznie wielkiego niedoboru żaden minister skarbu nie uznał jeszcze za rzecz na czasie; ale słusznie spodziewać się można, że po nowem opodatkowaniu ceny soli będą zniżone, a loterya zupełnie zniesiona.

Drugim niekorzystnym punktem w naszym budżecie są dochody z dóbr i lasów skarbowych, które wedle zamknięcia rachunków dorocznych nie dają nawet tej kwoty minimalnej, jaką się preliminuje. Rząd niechże nakoniec już albo gruntowną reformą gospodarstwa i administracyi, albo sprzedażą wśród pomyślnych okoliczności i utworzeniem z ceny sprzedaży nietykalnego funduszu położy kres stanowi rzeczy, że 70 milionów jest kapitału martwego, a więc 3 miliony rocznej straty na procencie. (*Brawo! Brawo! z prawicy*).

Mimo to wszystko budżet na rok 1883 jest pomyślniejszy od budżetu na r. 1877, a szczególniej także wymienić wypada, że stosunek wydatków w tych rozdziałach, które dają właściwie dochody skarbowe, do tychże dochodów jest korzystniejszy. Również wydatki na administracyą i na sądownictwo, na które tylokrotnie się żalono i o których niesłusznie twierdzono, że można je znacznie obniżyć, są rzeczywiście teraz mniejsze niż bywały dawniej; a tem samem skargi na ustawiczne wzmaganie się tych wydatków należą do dziedziny frazeologii. (*Brawo! z prawicy*).

Taki oto jest obraz preliminarza na rok 1883, który uzupełniają projekty podatkowe, bo zapełniają pewne szczerby w etacie dochodów. Reprezentacya ludności ma więc w swym ręku sposobność — jeśliby kto zechciał wyrazić się tak górnolotnie — uczynić sprawiedliwość w systemie podatkowym, czyli — jeśli kto skromniej wyrazić się woli — stworzyć właściwy stosunek między dochodami a podatkami i w ten sposób zamknąć nakoniec otwartą od lat trzynastu paszczę niedoboru. I dla tego głosować będę za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad budżetem, który nie inauguruje wprawdzie nowej ery finansowej, ale nastręcza liczne punkta wyjścia, z których do niej dojść można. (*Huczne brawo! i oklaski z prawicy. Wielu posłów winszuje mówcy*).

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Przygotowania do koronacyi. Do dworów europejskich wyprawieni zostaną od carstwa, jak donoszą dzienniki, dwaj posłowie nadzwyczajni z zaproszeniami na koronacyą, oraz jeden do Teheranu. Japoński Mikada otrzyma zaproszenie za pośrednictwem rezydującego w miejscu przedstawiciela Rosyi. Pułki gwardyi udadzą się wkrótce z Petersburga do Moskwy. Ciało dyplomatyczne, kierując się otrzymanemi z ministeryum dworu wskazówkami, wynajmuje w Moskwie apartamenta na przeciąg dni czterdziestu. Ceny za mieszkania bajeczne. Ambasada angielska płaci za swoje mieszkanie 40,000 rubli. Ministeryum dworu zamawia obecnie dodatkową służbę. 20,000 służących otrzyma tymczasowe posady. Dzielą się oni na dwie kategorye; znający język rosyjski, niemiecki i francuski, przeznaczeni zostaną do służby przy zagranicznych gościach i otrzymają po 10 rubli dziennie; od innych wymagana jest tylko znajomość języka rosyjskiego, i ci otrzymają po 5 rubli dziennie. Tylko dobrze znani ludzie będą do służby przyjmowani. — *Petersburger Ztg* donosi, iż z powodu uroczystości koronacyjnych, egzamina we wszystkich zakładach naukowych odbędą się o dwa miesiące wcześniej; w uniwersytetach egzamina rozpoczną się już w marcu.

W dniu 22 lutego rozpocznie się nadzwyczajny zjazd szlachty, celem naradzenia się nad udziałem, jaki szlachta przyjąć ma w uroczystościach koronacyjnych, oraz co do uorganizowania drużyny czyli honorowej straży, mającej pozostawać przy rodzinie cesarskiej. Pułki petersburskie gwardyi, mające udać się do Moskwy, zostaną pomieszczone częścią w koszarach, częścią w domach prywatnych. Towarzystwo wyścigów konnych postanowiło przyspieszyć w roku bieżącym termin wyścigów, tak, iżby podczas koronacyi urządzić kursa nadzwyczajne i z największemi możliwemi nagrodami. Miasto postanowiło uczynić wjazd pary cesarskiej do Moskwy, o ile tylko można wspaniałym. Od łuku tryumfalnego do bramy Spasskiej cała droga zostanie udekorowana zbytkownie w sposób niebywały. Przed starym łukiem tryumfalnym urządzony będzie pawilon, i tutaj głowa miasta Moskwy i przedstawiciele w strojach średniowiecznych podadzą carowi chleb i sól. Na placu Krasnym wzniesiona zostanie estrada, na której orkiestra, złożona z tysiąca osób, grać będzie hymn „Sław się!“ wtorując ustawionej szpalerem młodzieży szkolnej, mającej w liczbie 8000 hymn ten śpiewać. Illuminacya Kremla, jaka w dniu tym nastąpi, kosztować będzie 80,000 rsr. Balu miasto nie wyda z powodu braku odpowiedniego umieszczenia.

Urządzi jednak wielki pawilon wraz z salą koncertową dla przyjęcia pary carskiéj koncertem rosyjskim. Miasto postanowiło prosić w tym celu p. Rubinsteina, aby napisał marsz koronacyjny i przybył osobiście kierować orkiestrą. Bal wyda szlachta w apartamentach klubu rosyjskiego. Zabawa ludowa w Sokolnikach będzie miała charakter ludowo-żołnierski i kosztować będzie 90,000 rs. Sale klubu artystów, gdzie mieści się t. zw. teatr rosyjski oraz foyer tego teatru, obrócone zostaną na wieczory tańcujące a dwa razy na tydzień dawane będą odpowiednie przedstawienia z żywemi obrazami. Stała illuminacya Kremlu wymagać będzie wedle obliczenia 230,000 lampek różnobarwnych, które miasto już zamówiło. Oprócz tego Kreml będzie oświecony szesnastoma płomieniami elektrycznemi systemu Jabłoczkowa, które razem przedstawiają masę światła, równającego się sile 64,000 świec.

Sprawy szkolne.

Z powodu artykułu, umieszczonego w Nrze 38 *Czasu*, o funduszach i zarządzie szkoły ludowéj na Zwierzyńcu, otrzymujemy z tamtejszéj Rady szkolnéj miejscowéj następujące pismo:

Opisując organizacyę szkoły etatowéj na Zwierzyńcu, ubolewa autor nad krzywdą wyrządzoną gminom Półwsie i Zwierzyniec, które miały „doskonałą szkołę parafialną,“ utrzymywaną przez klasztor zwierzyniecki na mocy fundacyi, uczynionéj przez śp. ksienię PP. Norbertanek Eufemię Otwinowską, którą jednak „głównie dla tego, że klasztór chciał się od swoich zobowiązań usunąć,“ zorganizowano na szkołę etatową o trzech nauczycielach, pociągając ludność Półwsia i Zwierzyńca do konkurencyi na tę nową szkołę i zmuszając ją do przybudowania piętra na dawnym budynku szkolnym, przez klasztór PP. Norbertanek na szkołę parafialną odstąpionym, kosztem 6000 złr.. Otóż ani władze szkolne nie organizowały szkoły na Zwierzyńcu dla tego, „że klasztor chciał się od zobowiązań swoich usunąć,“ ani klasztor nie usuwał się nigdy od zobowiązań swoich i dotąd się wcale od nich nie usunął.

Klasztor PP. Norbertanek uczynił w r. 1816 przez ksienię swoją śp. Eufemię Otwinowską dwie fundacye szkolne:

1. Zobowiązał się do edukowania swoim kosztem 12-tu ubogich panien w klasztorze na Zwierzyńcu, i obowiązek ten sumiennie do dziś dnia wypełnia; edukuje bowiem swoim kosztem nie 12, ale przeciętnie 20, a zwykle i więcej ubogich panien, o czem na miejscu każdego czasu przekonać się można.

2. Zobowiązał się utrzymywać na Zwierzyńcu szkołę parafialną, i na ten cel oddał swój budynek niedaleko klasztoru, przyrzekł go utrzymywać w stanie odpowiednim, dał jednę morgę gruntu na ogród, wyznaczył na pensyą nauczyciela 600 złp. rocznie i 10 sągów drzewa, a na ubezpieczenie tej fundacyi, przeznaczył sumę 14.000 złp. i takową na dobrach swoich zahipotekował. Tak ufundowaną szkołę parafialną, utrzymał też klasztor wyłącznym swym kosztem, aż do jej całkowitej przemiany wskutek zaszłej organizacyi. Już w r. 1853 rozporządzeniem byłej c. k. komisyi Namiestniczej w Krakowie z dnia 3 lipca 1853, przyłączono do zakresu szkolnego na Zwierzyńcu gminy Półwsie i Wolę Justowską, i podniesiono pensyę nauczyciela z 150 złr. czyli 600 złp. na 253 złr., a tę nadwyżkę przekraczającą kwotę fundacyjną na pensyę nauczyciela, oprócz klasztoru, i na gminy zakresowe rozłożono. W r. 1874 orzeczeniem c. k. Rady szkolnej krajowej z d. 16 lipca 1874 r. L. 11556 przekształcono dotychczasową szkołę na Zwierzyńcu, na szkołę etatową o dwóch nauczycielach, a gdy liczba obowiązanych uczęszczać do tej szkoły, nawet po wydzieleniu z niej gminy Woli Justowskiej, która tymczasem swoją własną szkołę założyła, zawsze jeszcze przeszło 300 dzieci wynosiła, przydano dla niej, całkiem zgodnie z ustawą szkolną, trzeciego nauczyciela. Oczywiście, że fundacya przez ś. p. ksienię Eufemię Otwinowską uczyniona, a powyżej opisana, już teraz na utrzymanie tak zorganizowanej szkoły nie wystarczyła, a władze szkolne nie mogły na mocy fundacyi uczynionéj przez ś. p. ksienię Otwinowską, złożyć całego ciężaru utrzymania szkoły etatowej o trzech nauczycielach na sam klasztor zwierzyniecki, bo się do utrzymania takiej szkoły nie zobowiązał i aktem fundacyjnym *maximum* swoich zobowiązań na rzecz szkoły na Zwierzyńcu wyraźnie określił. Stósownie więc do ustaw szkolnych i z zachowaniem praw i obowiązków z powyższej fundacyi pochodzących, rozłożono koszta utrzymania tak zorganizowanej szkoły na Zwierzyńcu, na klasztor pp. Norbertanek, na gminy zakresowe Półwsie i Zwierzyniec, i na fundusz szkolny krajowy i okręgowy. Płaci więc klasztor na pensye nauczycieli 150 złr., jako relutum na opał 60 złr. i stósownie do §. 24 krajowej ustawy szkolnej na potrzeby szkolne tamże wymienione na każde 100 złr. 10 złr. 67 kr., prócz tego z własnej chęci dał drugą morgę gruntu i daje rocznie dwie fury drzewa w naturze; budynek wraz z placem oddał szkole i zahipotekowanie go na rzecz szkoły nigdy się nie sprzeciwiał; na rozszerzenie zaś budynku szkolnego zapłacił klasztor 581 złr. 89 kr..

Gminy Półwsie i Zwierzyniec płacą 333 złr. 78 c. na pensye nauczycieli i na każde 100 złr. na potrzeby szkolne płacą 89 złr. 33 c., i poniosły resztę kosztów na rozszerzenie szkoły. Fundusz szkolny okręgowy dopłaca 513 złr. 39 c., a fundusz szkolny krajowy 360 złr. na pensye nauczycieli i 20 złr. na drobne potrzeby szkolne. Nie usunął się więc klasztor od zobowiązań swoich, lecz płaci wszystko, do czego z mocy fundacyi i z mocy ustawy szkolnej krajowej jest obowiązany, władze zaś szkolne nie mogły nań złożyć całego ciężaru utrzymania szkoły już tak zorganizowanej, bo nie miały do tego żadnego tytułu prawnego.

Korespondent ze Zwierzyńca ubolewa nad tem, że piętro na dawnym budynku szkolnym wystawiono kosztem 6000 złr. dla kierownika szkoły. Otóż tak nie jest, bo kierownik szkoły zajmuje tylko dwa szczupłe pokoiki, przedpokój i kuchenkę, zupełnie tyle, jak ongi nauczyciel szkoły parafialnej, reszta zaś budynku i najobszerniejsza sala na piętrze, przeznaczona jest na wykłady i na cele naukowe.

Mylnem jest także, że działem potrzeb szkolnych administruje sam kierownik szkoły. Działem bowiem potrzeb szkolnych administruje Rada szkolna miejscowa, w której obie gminy Półwsie i Zwierzyniec, mają swoich reprezentantów z głosem decydującym. Jeden z tych reprezentantów jest zarazem kasyerem Rady szkolnej. O każdy więc grosz wydatku kierownik szkoły udaje się najprzód do przewodniczącego Rady po asygnacyę, a za tą asygnacyą, wydaje mu dopiero kwotę asygnowaną kasyer Rady.

Dział potrzeb szkolnych nie jest także progresyjnym, jak twierdzi korespondent ze Zwierzyńca, lecz co roku jednaki być nie może, bo nie zawsze pozwala na to stan budynku i przyborów szkolnych; zawsze jednak ograniczony jest do niezbędnej tylko konieczności. Nad działem potrzeb szkolnych czuwa bardzo energicznie c. k. Rada szkolna okręgowa; ona zatwierdza preliminarze, a najmniejsze podwyższenie pozycyi, pociąga za sobą niezatwierdzenie budżetu, i nieraz z c. k. Radą szkolną okręgową walczyć trzeba o zatwierdzenie pozycyi, która jest niezbędnie potrzebną, a zdaje się przekraczać zwykłą miarę wydatków.

Mylnem jest także, że deficyt po ś. p. X. Tupym w kasie szkolnej wynosi kilka tysięcy złr., bo wynosi tylko 859 złr. 98 ct.. Jakkolwiek deficyt ten jest ciężką i bolesną stratą, to nie dotyka on przecież gminy Zwierzyńca, która nie zapłaciła kwoty na nią przypadłej we właściwym czasie do kasy szkolnej, a więc takowa i zaginąć nie mogła. Jeżli zaś władze rządowe ściągają od niej obecnie te należytości, to jako zaległe, a nie z tytułu deficytu po śp. X. Tupym. Akta zresztą Rady szkolnej i dekreta organizacyjne mogą być w każdej chwili w Radzie szkolnej tutejszej przejrzane, a z nich przekonać się można, że nikomu nie dzieje się krzywda i każdy spełnia swój obowiązek. Jeżeli zaś gminy Półwsie i Zwierzyniec są rzeczywiście przeciążone, to nie winien temu ani klasztor PP. Norbertanek, ani żadna władza, lecz krajowa ustawa szkolna.

Z Rady szkolnej miejscowej.

Zwierzyniec dnia 20 lutego 1883 r.

X. W. Oprzędek przewodniczący. *Teodor Badańczyk* sekretarz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca.

Tajne posiedzenie Rady miejskiej, celem wyboru delegata do Rady szkolnej krajowej, odbędzie się w poniedziałek d. 5 b. m. o godzinie 5ej po południu.

— Towarzystwo techniczne krakowskie odbędzie w poniedziałek 5go marca we własnym lokalu tygodniowe posiedzenie o godzinie 6ej wieczorem. Na porządku dziennym: odczyt członka Mieczysława Dąbrowskiego.

— **Zawczesne zgaszenie gazu.** Dzisiaj rano żamiast o godzinie $5\frac{1}{2}$, już o 5ej zgaszono latarnie gazowe w ulicy Grodzkiej.

— **Towarzystwa** ochotniczej straży ogniowej i muzyki w zakładzie zdrojowym w Krynicy, otrzymały od Ministerstwa rolnictwa za staraniem dyrekcyi lasów i domen we Lwowie, na zakupno potrzebnych przyrządów ogniowych i częściowe wyekwipowanie strażaków, tudzież na zakupno instrumentów muzycznych, stósowne subwencye.

— **Włoska maskarada w Wiedniu** odbędzie się na korzyść dotkniętych powodzią w Tyrolu i Karyntyi w d. 14 b. m.. Z wyjątkiem kostiumów gimnastyków i strzelców, wszystkie inne, mianowicie te, które włoskiemu „Corso“ maskowemu charakterystyczną nadają cechę, będą przypuszczone, jak n. p. gondolierów, fakinów, rybaków, mulników, majtków, pielgrzymów, pierrotów, turystów angielskich. Prócz tego kostiumy fantazyjne. Próby *Commedia del'Arte*, w której weźmie udział wielka część artystów burgowego teatru i opery dworskiej, rozpoczęły się już.

— **Pociąg błyskawiczny** między Wiedniem a Paryżem ma nieodwołalnie począć kursować w maju r. b.. Cała podróż trwać będzie tylko 27 godzin. Oprócz tego ma zczasem, jak zawiadamiają, być przedłużona linia z jednej strony do Londynu, z drugiej do Konstantynopola. Podróż z Wiednia do Konstantynopola wówczas wynosiłaby nie 111 godzin jak dotąd, ale tylko 78; gałęź londyńska poszłaby prawdopodobnie na Belgię. Próba nowych wagonów odbyła się na przestrzeni od Berlina do Wittenberga, a rzeczoznawcy oddają w każdym względzie pochwały zarówno konstrukcyi wagonów jak i wewnętrznemu ich urządzeniu. Wagony sypialne zawierają dwa przedziały i cztery małe saloniki, które nocą zmieniać się dają w łóżka. Wagon restauracyjny składa się z dwóch sal jadalnych, za dnia oświetlonych dostatecznie szerokiemi zwierciadlanemi szybami okiem. Wieczorem oświetla je wielki świecznik gazowy trójramienny. Wszystkie wagony błyskawicznego pociągu zaopatrzone są prócz tego na wierzchu w platformy otoczone balustradami i osłonione żaluzyami, gdzie w czasie pogody podróżni mogą siedzieć na świeżem powietrzu. Obok błyskawicznego pociągu na Paryż-Wiedeń-Konstantynopol, podobno zamierza międzynarodowe Towarzystwo sypialnych wagonów urządzić drugi taki pociąg na Londyn-Brukselę-Berlin-Warszawę i Petersburg.

— **Sceny skandaliczne.** Ex-karmelita Hiacynt Loyson ogłosił w Marsylii konferencye, z których druga z kolei, mająca się odbyć w dniu 25 lutego, dała powód do gorszących zajść. Już na wstępie przyjęty on został gwizdaniem, rozpoczął bowiem konferencyę od niewysłowionych obelg przeciw prasie marsylskiej, poczem nastąpiła powszechna wrzawa. Loyson zawołał: „Wasze obelgi niechaj na was spadną; cokolwiek uczynicie, aby je zaostrzyć, nie dosięgną one wyżyn mojej wzgardy.“ Zaledwo mógł on rozpocząć mowę swą o rozdziale kościoła od państwa, gdy z głębi sali zażądała głosu pewna kobieta — była to obywatelka Paula Minck. Powstał szalony okrzyk: „Na trybunę obywatelko!“ — Wysunęła ona się naprzód i ex-karmelicie wyśliznęły się nieoględne słowa: „Zasadą jest moją być bardzo uprzejmym dla kobiet i pobłażliwym dla głupców.“ Słowa te wywarły nieopisane oburzenie. „Precz z nim! za drzwi apostata! Wróć do twego klasztoru!“ krzyczano z różnych stron. Podczas gdy policya wyprowadziła Paulę Minck, zwrócił się Loyson z niesłychaną gwałtownością do słuchaczów: „Jesteście rewolucyonistami najgorszego gatunku! Jesteście pijanemi zwierzętami! Nigdy podobnego nie widziałem gburostwa! Nie jesteście katolikami.“ Wysilony padł Loyson na krzesło i konferencya doznała 10-minutowej przerwy. W końcu zdawał się spokój przywróconym i do końca panowała cisza. Loyson wyraził życzenie przybycia na rok przyszły do Marsylii, i miał powód do tego, gdyż dwie konferencye przyniosły mu sumkę 4200 fr.; lecz po tej scenie trudno liczyć na to, aby się publiczność dała zwabić nanowo.

— **Dlaczego Tannhaüsera wystawiono w operze paryskiej?** Pytanie to rozwiązał już dawno dowcipny romansopisarz Méry, — o czem się dopiero dziś dowiadujemy z felietonu pana Claretie w dzienniku *Temps*. Méry, zapytany po pierwszem przedstawieniu *Tannhaüsera* w Paryżu, o zdanie o tej muzyce, taką dał odpowiedź: „Jestto muzyka zacofana z pretensyami do postępowości; prawdziwy odmęt dźwięków działających usypiająco, mimo połysków geniuszu, pojawiających się w ustępach, w których kompozytor się pomylił. A jeżeli was to dziwi, że do opery francuzkiej, strzeżonej przez nieubłaganych cerberów, i tak nieprzystępnej dla francuskich kompozytorów, zdołał się tak łatwo wcisnąć cudzoziemiec, Niemiec — to dlatego, że wam tajemnica tego cudu jest obcą. A jednakże, ja wam ją wyjawię, lubo się narażam.... Dlaczegóż? Dlaczego? — Bo to ni mniej, ni więcej, jak tajemnica stanu, — odrzekł Méry i zniżonym głosem dodał: Oto klucz do zagadki, — tylko sza! bo możemy się skompromitować. Wystawienie *Tannhaüsera* w operze francuskiej zawarowanem zostało w dodatkowym i tajemnym artykule traktatu z Villafranca? — Traktatu pokojowego? — Tak jest. Była to kompensata za wygraną pod Solferino.

— **Nowa moda.** Fechtowanie się kobiet, które wielki świat Paryża wprowadził, zaczyna znajdować i w innych krajach zwolenniczki. Dzienniki donoszą o zużytkowaniu tej nowej mody przez rzymskie panie, które założyły klub fechtunku. Jaskrawą illustracyę stanowić tu może następujące doniesienie włoskiej *Gazetta d'Italia*, zamieszczone przed kilku dniami: „Wczoraj o godzinie 11 w Bosco-Sacro przed bramą San-Sebastiano, odbył się pojedynek na pałasze pomiędzy hrabiną Emilią X., a panną Klotyldą J. Zaraz przy pierwszem starciu hrabina otrzymała lekką ranę w ramię; mimo krwi spływającej obficie, hrabina nie chciała poprzestać. W drugiem starciu zadała pannie J. silną ranę w czoło. Doktór Z. zapewnia przecież, że pannie Klotyldzie J. nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Obie przeciwniczki w tem spotkaniu okazały równie wiele zimnej krwi, jak odwagi. Sekundantkami ze strony hrabiny były: margrabina X. i baronowa A., signoriny zaś Klotyldy: signora E. P. i signora Z. I.“

— **Miasto bez kobiet.** Na południu Kiachty na szerokiej piaszczystej równinie, skąpo porosłej trawą, leży pierwsze prawdziwe miasto chińskie nazwiskiem Majmaczyn. Mai-ma-czin po chińsku oznacza „targowisko“ i liczy 3000 mieszkańców, samych mężczyzn. Niema tu ani śladu kobiet na ulicy, nie słychać szczebiotu dziecka, nie widać malców bawiących się przed domem.. sami dorośli mężczyźni i tylko mężczyźni. Wielu z nich ma jednak żony i dzieci we właściwych Chinach. Rząd chiński tylko lękając się, by rosyjskie zepsucie obyczajów nie udzieliło się jego niebieskim poddanym, zabronił kobietom mieszkać w granicznym Majmaczynie. Do miasta wstęp dozwolony jest tylko kupcom dla interesów handlowych, a mieszkańcy uważani są zawsze za czasowo tylko przebywających, chociażby tu mieli własne domy, i dwadzieścia, a nawet pięćdziesiąt lat im tu spędzić przyszło. Z tego powodu ojciec rodziny pragnąc dom odwiedzić, przedsiębrać musi podróż przez pustynię na grzbiecie wielbłąda, trwającą co najmniej z miesiąc w jednę, a miesiąc w drugą stronę, tak, że najbardziej rodzinnych uciech spragnionemu jeszcze może odejść ochota. Mówią jednak, że w Majmaczynie żyć ma dobrowolnie jakiś Anglik, który tam uciekł przed swą swarliwą małżonką i obecnie odetchnąć może przynajmniej spokojnie, wolny od obawy, że go tam nie dogna żoneczka, bo gdyby się tylko zechciała ukazać u bram miasta, straż niebieska pochwyciłaby ją i wyekspedyowała doraźnie zagranicę.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Leona Kuczela, za zamiar kradzieży lejców; Jana Drozda, za kradzież koszyka; Maryę Frosztygową, za kradzież odzieży; Karola Kopniciaka, za kradzież beczki z piwa; Salomona Voglera, za nielitościwe bicie konia; Józefa Seweryna, za kradzież wiktuałów; za pijaństwo 8 osób.

W policyi złożono passport wojskowy na imie Józefa Łukiewicza z Krowodrzy.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 4go: **Kościuszko pod Racławicami**, po raz 51-szy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 2go marca pochmurno; term. od —3·6 doszedł do —1·2 C. Barometr stoi wysoko; o g. 7ej rano d. 3go stan jego był 758·8 millim., term. —4·4 C. — Wiatr półn.

— W niedzielę 4go marca: Ś. Kazimierza; w poniedziałek 5go: ŚŚ. Fryderyka i Euzebiego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Sprawozdanie z piątkowego koncertu historycznego podamy w poniedziałek.

Odczyty. Jutro i we wtorek 6go b. m. będzie miał prof. Dr St. hr. Tarnowski dwa odczyty: „O listach króla Jana III, pisanych z wyprawy wiedeńskiej.“ W następnym zaś tygodniu rozpocznie X. prof. Dr Pawlicki szereg odczytów (cztery): „O początkach chrześciaństwa.“ Znakomity ten uczony przedstawi w owych prelekcyach powstanie i rozwój idei chrześciańskiej, oraz rozwinie krytycznie teorye chcące tłumaczyć początek chrześciaństwa.

P. Strakosch przybędzie jutro w niedzielę do Krakowa, a w poniedziałek czytać będzie „Króla Leara.“ Biletów na ten odczyt dostać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik Mickiewicza nadesłali: p. Maksymilian Rutkowski 4 złr. 53 cent., hr. Teresa Lubieniecka z gry w croqueta 3 ruble i 2 złr. 10 centów.

Historyczna wystawa miasta Wiednia r. 1883.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Rada gminna miasta Wiednia urządza z powodu 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia od niebezpieczeństwa zdobycia przez Turków, historyczną wystawę, na którą zachowane jeszcze i do faktu tego odnoszące się pamiątki przyjmowane będą. Otwarcie wystawy nastąpi 12 września, jako w dniu Odsieczy, w połączeniu z położeniem zwornika (*Schlusstein*) na nowym ratuszu. Ponieważ dla osiągnienia o ile można zupełnego nagromadzenia tych pamiątek pożądanem jest, aby przedmioty Wystawy doszły do wiadomości jak najszerszych kół, proszę uprzejmie szanowną Redakcyę, aby poparła ten zamiar ogłaszając w swym dzienniku następującą osnowę zaproszenia i programu.

Z uszanowaniem
Edward Uhl, burmistrz.

Wiedeń w styczniu 1883.

Zaproszenie.

Miasto Wiedeń obchodzi uroczyście w dniu 12 września 1883 r. pamiątkę wyswobodzenia swego przed dwoma wiekami od niebezpieczeństwa zdobycia przez armię turecką, Uznając wielkie polityczne i cywilizacyjne następstwa tego faktu, reprezentacya gminy dokona równocześnie aktu uroczystego położenia zwornika na nowym ratuszu, aby obok wdzięcznego wspomnienia obrońców, i oswobodzicielów, dać wyraz znaczeniu tej rocznicy pod względem rozkwitu i rozwoju miasta. Część uroczystości stanowić będzie otwarcie Wystawy, która zgromadzić ma istniejące jeszcze, do oblężenia, obrony i oswobodzenia miasta odnoszące się pamiątki, o czem poniższy program bliższe poda szczegóły. W wykonaniu uchwały reprezentacyi gminy udaję się do zarządów publicznych zbiorów, jako i do wszystkich osób prywatnych w kraju i za granicą, posiadających podobne przedmioty, z uprzejmą prośbą, aby zechciały wziąć udział w tej wystawie, przesyłając właściwe przedmioty, przyczem mam nadzieję, że urządzenie tej Wystawy znajdzie w szerszych Kołach uznanie i czynne poparcie. W tem przypuszczeniu zamiar ten gminy stanie się godnem uczczeniem tego faktu, którego historyczne znaczenie trwać będzie po wszystkie czasy — faktu, który się wiąże z wspomnieniem epoki najszlachetniejtzego poświęcenia i najchlubniejszego patryotyzmu.

Edward Uhl, burmistrz.

Wiedeń w lutym 1883.

Program.

Wystawa historyczna 1883 urządzić się mająca przez Radę gminną miasta Wiednia na pamiątkę dwóchsetletniej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków obejmować ma:

I. Plany i widoki miasta i jego okolic przed i po oblężeniu tureckiem.

II. Plany warowni miasta i rozpołożenia turec-

kiej armii oblężniczej. *Ordres de bataille* obu armij i plany fortów odosobnionych i rozmaitych przedmiotów oblężniczych.

III. Obrazy olejne, miedzioryty i ręczne rysunki, przedstawiające obronę, oblężenie i oswobodzenie Wiednia, które wkrótce po r. 1683 wykonane i rozpowszechnione zostały.

IV. Rysunki i portrety żołnierzy, którzy brali udział w obronie, oblężeniu i oswobodzeniu.

V. Portrety osób znakomitych uczestniczących w całej akcyi.

VI. Trofea zdobyte po stanowczej bitwie i rozdzielone między pojedyncze oddziały armii.

VII. Rynsztunki, broń, godła wojskowe, listy oryginalne i inne pamiątki wzwyż wspomnionych osób.

VIII. Rękopisy, książki i broszury.

IX. Medale pamiątkowe i monety.

X. Obrazy nowoczesne, odnoszące się do wypadków 1683 r.

Wystawa mieścić się będzie w urządzonych do tego celu salach nowego ratusza i zostanie otwartą 12 września, zaraz po dokonaniu położenia ostatniego kamienia na nowym ratuszu, a zamkniętą zostanie 15 października 1883 r.

Ustne i pisemne zawiadomienia o przedmiotach przeznaczonych na Wystawę, przyjmowane będą od 1 marca aż do końca maja.

Przesyłka zameldowanych przedmiotów odbywać się będzie od 15-go lipca do końca lipca 1883 r.

Przedmioty, których komitet wystawowy nie uzna za odpowiednie, zostaną zwrócone jeszcze przed otwarciem Wystawy.

Odbieranie przesłanych przedmiotów odbywać się będzie w Wiedniu; koszta przesyłki jednak, rozpakowania, ustawienia, jakoteż odsyłanie wszelkich na wystawę przesłanych przedmiotów, wynagrodzone zostaną przez gminę.

O odsyłaniu przedmiotów wystawowych zawiadomieni zostaną właściciele listami rekomendowanemi, a ewentualne reklamacye mają być natychmiast wniesione.

Właściciel może wycofać przedmiot wystawowy przed zamknięciem Wystawy, lecz może to tylko wtedy nastąpić, jeżeli sobie to wyraźnie zastrzegł przy zapowiedzeniu przesyłki.

Gmina obowiązuje się roztoczyć staranną pieczę nad ubezpieczeniem przedmiotów i odpowiada za ich zachowanie i bezpieczeństwo od chwili przyjęcia, aż do dnia wysłania lub wręczenia ich właścicielowi.

Chociaż miejsce wystawy przez wzgląd na sposób budowy nowego ratusza, równie jak przez wzgląd na to, że ani sztuczne oświetlenie, ani ogrzewanie zastosowane tam nie będzie, zupełne zapewnia bezpieczeństwo od ognia, gmina ubezpieczy, dla zupełnego uspokojenia wystawców, wszystkie przedmioty po zadeklarowanej przez nich wartości w asekuracyjnem za sumę, którą komisya wystawowa oznaczy. Właściciele zawiadomieni zostaną w porę o wysokości kwoty zabezpieczonego przedmiotu.

Gdyby właściciel ubezpieczonego przedmiotu uważał, że przedmiot więcej wart, niż go zaasekurowano, może go ubezpieczyć gdzieindziej swoim kosztem za wyższą sumę, lecz winien o tem zawiadomić natychmiast komisyę wystawową.

Szczegółowy katalog wystawionych przedmiotów, z dodaniem nazwisk właścicieli, zostanie przez komitet ułożony.

Zameldowania, przesyłki i inne pisma nosić mają adres: „Do komisyi Rady gminnej dla Wystawy historycznej 1883 r. (*Wipplinger-Strasse 8*, dawny ratusz).

Ustnych wyjaśnień co do Wystawy udziela Dyrekcya archiwów i biblioteki miejskiej codzień od godziny 9-ej do 2-ej (z wyjątkiem niedzieli i świąt).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Zjazd Chmielarzy.

Straty, jakie w roku ubiegłym producenci chmielu ponieśli, spowodowały radę gospodarczą oddziału rudecko-grodeckiego do zainicyowania zjazdu chmielarzy w celu wspólnego naradzenia się. Zjazd ten odbył się dość licznie dnia 25 lutego we Lwowie. Rozprawy były nader ożywione. Mówiono o potrzebie zawiązania stowarzyszenia, o potrzebie ułożenia terminatki w ten sposób, by producenci nie byli narażeni na straty. Jeden z mowców podniósł tę okoliczność, że w całym świecie handlowym chmiel sprzedaje się na cetnary metryczne, tylko Galicya używa jako jednostkę 56 kilo czyli cetnar wiedeński, a wszystkie te zwyczaje niekorzystne dla producentów powstają ztąd, iż wobec zwartego zastępu kupców, i faktorów, producenci nie mają żadnej łączności i co za tem idzie interesów swych bronić nie umieją.

Hr. Łączyński z Kutkorza przedłożył ciekawe daty statystyczne co do wzmagania się uprawy chmielu w kraju naszym i potrzeb naszych browarów.

Zjazd wybrał pp. Józefa Gizowskiego, Juliusza Frommla, Jana Brenera, Maurycego Mochnackiego, Albina Rayskiego, Henryka hr. Łączyńskiego i J. Borowskiego — polecając im, by się zajęli wprowadzeniem w życie stowarzyszenia chmielarzy. Komisya ta ma być nieustającą.

Następnie zebrała się komisya i uchwaliła:

1) Rozszerzyć się, dobierając z pomiędzy właścicieli browarów kilku członków.

2) Wybrała p. Józefa Borowskiego, Józefa Gizowskiego, Jana Brenera i Schellenberga w celu ułożenia statutu dla utworzyć się mającego stowarzyszenia.

3) Upoważniła wybranych do rokowania z bankiem rolniczym we Lwowie, lub innym zakładem, by tenże zechciał się zająć sprzedażą chmielu i dawania zaliczek na chmiel.

To były rezultaty pierwszego zjazdu. Zapewne nie wielkie, ale *paulatim summa!* Mamy przynajmniej to zapewnienie, że się wyzbędziemy z rąk pośredników i handlarzy niesumiennych i że ustanie dotychczasowy system wyzyskiwania producentów, na którym rok rocznie kraj nasz ubogi miliony tracił.

Biała 28 lutego. Płacono za korzec hekt. pszenicy 8·30 złr., żyta 7·10 złr., jęczmienia 6·20 złr., owsa 5·50 złr., kukurudzy 8·— złr., grochu 10·20 złr., bobu 7·50 złr., soczewicy 18·— złr., jagieł 12·— złr., tatarki 8·— złr., ziemniaków 2·60 złr.; za 100 kilogramów siana 3·30 złr., koniczu 3·80 słomy 2·40 złr., koniczyny 50·— złr., lnu 20·— złr., konopi 25·— złr.

Wrocław 1 marca. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·70 marek. (11 złr. 52 cent.); — Żyto za 100 kilo po 13·10 marek (7 złr. 66 cent.); owies za 100 kilo. po 13·30 marek (7 złr. 78 cent.); rzepak za 100 kilo. po 32·90 mar. (19 złr. 25 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 marek 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 2 marca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku towar gotowy notowano dziś po 32 złr.; po tejże cenie stawały transakcye na kwiecień-maj.

Peszt 1 marca: 30·75—31·— złr. — **Wrocław**, 1 marz.: na marz. 51·— mrk., na wiosnę 51·— mrk. — **Szczecin**, 1go marca: w miejscu 52·— mrk., na marz. 52·— mrk., na kwiecień-maj 53·20 mrk., na czerwiec-lipiec 54·50 mrk. **Berlin**, 1go marca: w miejscu 53·25 mrk., na kwiecień-maj 54·25 mrk., na sierpień-wrzesień 56·50 mrk. — **Paryż**, 1 marca: na marzec 55·25 frk., na kwiecień 55·50 frk., na maj-sierpień 54·— frk., na wrzesień-grudzień 53·— frk.

Nafta. Wiedeń, 2 marca: za 100 kilo z cłem z dworca 24·——24·25 złr. — Tryest, 1go marca: za 100 kilo bez cła: 10·25—10·35 złr. — Brema, 1go marca: za 50 kilo 7·35 mrk. — Hamburg, 1 mar.: w miejscu 7·50 mrk., na kw.-maj 7·50 mrk., na maj-czerwiec 8·30 mrk. — Antwerpia, 1go marca: za 100 kilo 18·75 frk. — Nowy Jork, 1go marca: za galonę na marzec 7⅞ ct. pap., w Fladelfii na marzec 7¾ ct. pap., nafta sur. 6⅞— ct. pap.

Peszt 28 lutego. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 78 kilg. po 08·90 — 08·95 na 81 kilgram. po 10·40 — 10·45 — żyto na 70—72 po 7·— — 7·30; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·30 09·30, owies na 41 — 43 kilog. — 6·20 9·60; kukurudza nowa na 74 kil. po 6·20 — 6·35; proso po 6·— — 6·40; rzepak po —·— — —·—; Olej po —·———·—, spirytus po 30.35 31.— złr.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

(*A*) Urok gabinetu hr. Taaffego, który nieco był ucierpiał wskutek milczenia ministra handlu po mowie p. Koppa, w ostatnich dwóch dniach znacznie się podniósł wskutek szczęśliwego wystąpienia p. Hausnera i ministra skarbu p. Dunajewskiego. Przyznać to muszą także przeciwnicy. Mowa wczorajsza p. Dunajewskiego — pod względem formy, jak zawsze znakomita — ważną była manifestacyą z trojakiego punktu widzenia. Naprzód zawierała ona jasny i wyczerpujący pogląd na obecną sytuacyę finansową i w sposób energiczny zadała kłam wrodzonemu lub jako środek agitacyjny służącemu pesymizmowi, jaki się objawiał w mowach deputowanych opozycyjnych, oraz w dziennikach. Cyfry przytoczone przez p. Dunajewskiego mają tę głównie wartość, że są prawdziwe, każdemu przystępne, nie upstrzone znaną taktyką, jakiej używają zwykle ministrowie skarbu, aby rzecz mniej dobrą przedstawić w lepszem świetle. Z mowy p. Dunajewskiego każdy wyniesie wrażenie, że położenie gospodarstwa skarbowego nie jest złem, że znajduje się na drodze ciągłego polepszenia, a przedewszystkiem, że nie jest gorszem, jak je skreślił minister finansów. Dalej mowa p. Dunajewskiego nader szczęśliwem i godnem odparciem zajadłych pocisków, jakie padły ze strony lewicy, zwłaszcza ze strony p. Carnerego, a zatem częścią swą polemiczną ocaliła honor gabinetu polityczny i osobisty, i dowiodła, że rząd nie ma powodu obawiać się żadnej krytyki lub kontroli i że — gdy znajduje się obrońca umiejętny — obrona nie staje się zbyt trudną. Pod tym względem wszelako p. Dunajewski cięższe dźwigać musi ciężary w porównaniu np. z byłym ministrem skarbu p. Pretisem, który — ponieważ zasiadał wówczas na ławie rządowej minister mówca p. Unger — mógł ograniczyć się na sprawach ściśle należących do zakresu fachowego.

Minister skarbu, zmuszony — zwłaszcza wśród tak trudnych okoliczności — prowadzić polityczną szermierkę z opozycyą imieniem całego gabinetu, zniewolony jest zadrasnąć niejednego deputowanego, który potem przenosi niechęć swą na ministra skarbu, jako takiego, bo trudno odróżnić osoby od teki, jaką dzierży; trudno odróżnić między p. Dunajewskim, jako ministrem skarbu, a p. Dunajewskim, jako ministrem-mowcą. To są niedogodności wynikające z podwójnego faktycznie stanowiska, jakie p. Dunajewski zajmuje i zająć musi w gabinecie, bo inaczej p. Dunajewski, jako minister skarbu, z pewnością nie miałby tylu i tak zażartych przeciwników. Lecz skoro gabinet nie posiada ministra-mowcy, stokroć lepiej, że p. Dunajewski i ten obowiązek bierze na siebie, aniżeli gdyby napaść i strzały, wymierzone przeciw gabinetowi, pozostać miały bez odpowiedniego odparcia. Tyloletnie doświadczenia przekonają może wreszcie hr. Taaffego, że zajdzie potrzeba wzmocnienia ławy rządowej przez dzielnego ministra-mowcę. Wreszcie p. Dunajewski ostatnim ustępem swej mowy oznajmił przyjaciołom i wrogom, że dni lub miesiące gabinetu bynajmniej jeszcze nie są policzone, a oznajmienie to, lubo tak przykre dla lewicy, było nader pożądanem i potrzebnem, bo w ostatnich czasach zakradać się poczęło zwątpienie we własne szeregi. Lubo p. Dunajewski zapowiedział to, niby jako wyraz własnego, indywidualnego wrażenia, to trudno przypuścić, aby był to uczynił tak tylko zlekka, li na własną rękę i odpowiedzialność, bez wiedzy i woli hr. Taaffego, którego chronometr, regulowany przez nader kompetentnego w Austryi zegarmistrza, z pewnością lepiej i skrupulatniej oznacza bieg czasu i jego widoki, niż wszystkie zegary, jakiemi się posługują deputowani z opozycyi.

Piszą nam z Wiednia:

☐ Z Paryża przychodzi ciekawa wiadomość, jakoby pp. Challemel-Lacour i Ferry, mszcząc się za to, że urzędowe i towarzyskie koła tutejsze żegnały z taką ostentacyą hr. Duchatela, postanowili nie obsadzać przez pewien czas posady poselskiej w Wiedniu. Słuszną robi uwagę pewien wieczorny dziennik tutejszy, że nikt tu tego żałować nie będzie, gdyż wcale tu nie pragną, aby przedstawicielami Francyi byli politycy, jak ci, z których jeden wystosował ów głośny list do znanej *Riforma sociale*, a drugi wołał kilka lat temu *fusillez moi ces gens-là!* i kazał mordować niewinne ofiary. Francya, powiada *W. Allgemeine Zeitung*, przestała zupełnie odgrywać poważną rolę w Europie; poselstwo w Paryżu straciło wszelkie znaczenie i gabinet wiedeński nie powinien się wcale spieszyć z nominacyą następcy hr. Wimpffena!

W tutejszych rządowych kołach zadowoleni są z rezultatu konferencyi londyńskiej. Europa, w rzeczy samej, dała głośną satysfakcyę roszczeniom austryackim; ale czy to przywiedzie Rumunię do ustępstwa i powolności? Przykład Grecyi świadczy, że minęły te czasy, kiedy święcie pełniono rozkazy areopagu europejskiego. Wszak konferencya berlińska wydała głośno i ostentacyjnie swój wyrok, ale nikt go nie wypełnił, i dyplomacya miała mozolną pracę, zanim kwestya grecko-turecka została ostatecznie uregulowaną.

We wczorajszym numerze *Pall-Mall-Gazette* znajdujemy ciekawe cyfry o Irlandyi i są one jaskrawą illustracyą obecnych politycznych stosunków tego kraju. W ciągu zeszłego roku wytoczono procesa i usunięto z dzierżawy pięć tysięcy familij, liczących z górą 26 tysięcy osób. Kilka tysięcy objęło napowrót dzierżawy, ale trzynaście tysięcy zostało bez kawałka chleba. Cyfra to przestraszająca.

Komisya międzynarodowej wystawy elektrycznej w Wiedniu przedłużyła nieco termin, zakreślony pierwotnie dla przyjmowania przedmiotów przeznaczonych na wystawę, a to ze względu na wielką odległość niektórych krajów. Instalacya ma być skończoną 15 lipca, a otwarcie wystawy nastąpi nieodwołalnie 1 sierpnia b. r.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 3 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi, w sprawie Kamińskiego przedstawiał **Kamiński** najprzód dokładnie stan rzeczy, opowiadał historyę galicyjskiej kolei transwersalnej, i starał się wykazać zasługi, jakie położył w tej sprawie; pracował trzy lata, dostarczył br. Schwarzowi planów, tras, *exposé* i wszystkich wykazów możliwych zysków w tym względzie. Mówca zbija następnie zarzut, że przyszedł do tego materyału nieprawym sposobem, że go kupił lub wyżebrał, i że uważa całą tę sprawę za nieubliżającą honorowi. Mówca dodał wreszcie, że kiedy sprawa jego zostanie wyjaśnioną, będzie wiedział, co ma uczynić.

Grocholski oświadczył, że przedstawienie Kamińskiego jest prawdziwem. Kamiński skreślił boleść, jaką mu sprawa ta już zgotowała.

Przewodniczący hr. **Clam** odczytał najprzód skargę, poczem odbyło się przesłuchanie przez deputowanych **Koppa, Weitlofa i Grocholskiego** względem różnych faktów, które trwało trzy godziny, a nie zostało jeszcze skończonem. Kamiński stara się wykazać, że wogóle przez wpływ swój, jako deputowany, nie mógł w tej mierze nic zrobić; przytacza fakt, że gdy starał się nakłonić ministra handlu, do dania Schwarzowi karty wizytowej z poleceniem do urzędników, aby mu tym sposobem ułatwić odbycie studyów na linii, przez którą iść ma kolej transwersalna, minister handlu nie zgodził się na to; mówca twierdzi, że z ministrem handlu nie mówił wcale o tem, czy budowa kolei powierzoną będzie jeneralnemu przedsiębiorcy, czy też rozdaną losami. Kamiński oświadcza w końcu, że pierwotnie porozumiewał się z Towarzystwem belgijskiem, ale rokowania te rozbiły się na niczem, później zaś dopiero zapoznali go inżynierowie **Schirmer i Hauser** ze Schwarzem.

Berlin 3 marca. W dobrze poinformowanych kołach deputowanych utrzymują, że rząd zamierza wnieść do Sejmu przedłożenie w sprawie rewizyi ustaw majowych, o ile niektóre ostre postanowienia na polu kościelnem wymagają zmiany, i że chce znieść zaznaczone w liście cesarza tak zwane *Kampfgesetze* bez dalszego starania się o porozumienie z kuryą.

Rzym 3 marca. Urzędowy dziennik Irredentystów *Pro Patria* przestał wychodzić.

Londyn 3 marca. Policya spodziewa się na pewne pochwycić dzisiaj naczelnika morderczego związku fenijskiego, znanego powszechnie pod nazwą: Numer I. Przeciw Byrnemu i Walshowi przemawiają bardzo obciążające okoliczności. Wydanie Sheridana nie jest prawdopodobne.

Petersburg 3go marca. Rządowi udało się wpaść na trop przygotowań do nowego zamachu, obecnie krążą tylko niepewne pogłoski o poczynionych dotąd wykryciach. Skazana już ale zbiegła z więzienia nihilistka Fiegner miała być aresztowaną w Charkowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 marca. (Z Izby deputowanych). Rząd wnosi przedłożenie o budowie dalmatyńskiej kolei rządowej Siveric-Knin i o ugodzie rządu z reprezentacyą Galicyi co do uregulowania funduszu indemnizacyjnego.

W dyskusyi szczegółowej nad budżetem uchwalono rozdziały „dwór,“ „kancelarya gabinetowa,“ „Rada państwa“ i „Trybunał państwa.“ Przy rozdziale „Rada ministrów,“ oświadczył prezes ministrów wskutek skargi Schönerera o naruszenie tajemnicy listowej, że każe sprawę zbadać, a jeżeli nastąpiło naruszenie ustawy, winnego ukarze. Tytuł ten przyjęto. Tytuł „Fundusz dyspozycyjny“ wywołał dłuższą dyskusyę.

Wiedeń 3 marca. Tytuły „Rada ministrów“ i „Fundusz dyspozycyjny“ przyjęto, ostatni po dłuższej dyskusyi, w której prezes ministrów zbijał zarzuty poczynione prasie półurzędowej, a na przemówienie **Russa** odpowiedział, że byłoby to nowością parlamentarną, gdyby rząd uważać miał za swój obowiązek patryotyczny ustąpić wtenczas, kiedy mniejszość tego żąda. (Przeciągłe oklaski na prawicy).

Paryż 3 marca. Do *Timesa* telegrafują z Londynu: Konferencya dunajowa zakończyła już swe prace. Brakuje jeszcze tylko podpisów na protokołach i konwencyi, której redakcyę powierzono osobnej komisyi. Uchwalono przedłużyć pełnomocnictwo europejskiej komisyi dunajowej na lat 15.

Rzym 3 marca. Ajencya Stefaniego donosi z Trypolis: Włochy otrzymały dalszą satysfakcyę, ponieważ jeden z oficerów tureckich za najście domu pewnego poddanego włoskiego, skazanym został na trzytygodniowe więzienie.

Rzym 3 marca *Rassegna* pisze: Treść odpowiedzi cesarza niemieckiego na drugi list Papieża nie jest znaną; nie różni się jednak podobno od treści pierwszego listu cesarza. Drugi list cesarski kontrasygnował także ks. Bismark. Wreszcie rząd pruski udzieli niebawem Watykanowi urzędowej i stanowczej odpowiedzi, na notę Jacobiniego.

Londyn 3 marca. Izba niższa przyjęła po trzygodzinnej dyskusyi wniosek żądający zaprowadzenia zasady przymusu szkolnego w Irlandyi. W ciągu dyskusyi zgodził się na ten wniosek **Travelyan**, oświadczył jednak, że niepodobna wnieść przedłożenia w tej sprawie przed przyszłem posiedzeniem.

Kursa — **Wiedeń** 3-go marca 2 godzin 30 m. po poł. Renta papierowa 78·40. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·25. Renta srebrna 78·65. — Renta złota 97·55. — 6% Renta złota węgierska 119·90. — 4% Renta złota węgierska 89·30. — Losy z roku 1860 130·75 — Akcye Banku Austr. Węg. 828·— — Akcye kredytowe 317·25 Londyn 119·70 — Napoleony 9·48½. Lombardy. 145·— Losy 1864 roku 167·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 309·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 164·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·—.— Losy prem. węgiersk. 117·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 210·— — 6% Listy zast. hipotecz. 101·80·— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·50 — Akcye kolei Siedmiogrod. 165.25. Marki 58·50. — Ruble 120·50. Dukaty 5·64. — Srebro ·—. — Akcye Anglo Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 3-go marca. 1883 roku. — Banknoty austryac. 170·80. — Krótki Wiedeń 170·60. Krótka Warszawa 205·75. Banknoty ros. 206·10. 5% Listy zast. Polskie 64·20. — 4% Listy likw. Polskie 56·15. — Akcye kolei Karola Ludwika 152·37. Akcye austr. kredytowe 555·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: wieczorny:
Kraków odjazd: . 10.45 rano 9.15 wiecz. 10.45 wiecz
Lwów przyjazd: . 9.7 wiecz. 5.25 rano 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.11 rano
Tarnów przyjazd 9.22.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.46 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany: pośpieszny
Lwów odjazd: 4.49 rano 4.33 wiecz. 10.30 wnocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop. 5.10 rano 6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5.14 po poł.
Kraków przyjazd 8.20 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 5 wiecz. 8.30 wiec
Kraków przyjazd: 9·40 w. 8.30 w. 11.5 p.p. 9.4 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany
Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Do Wiednia: osob. pośpieszny mieszany osobowy
Kraków odjazd: 5.40 ran. 6.55 ran. 9.20 ran. 5.30 w 3 pop.
Wiedeń przyj.: 7.12 wie. 4.19 p.po. 4.5 ran. i 1 p. 5.40

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
" " 6.55 " pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 do południu.
Berlin " " 10 wieczór.

Kurs pieniędzy i papierów publ

Kraków 3 marca	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 50	120 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 45	9 56
Imperyał ważny	9 72	9 79
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 90	98 65
6% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4% " " " " II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	98 50
5% listy " banku hipot.	101 —	102 —
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	99 50	101 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [" 100 rubli]	99 25	100 25
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [" 100 rubli]	87 —	88 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	309 —	310 50
" " Lwowsko-Czerniowieckie " 200	171 —	173 —
" banku hipot. we Lwowie " 200	300 —	305 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
Losy miasta Stanisławowa	22 25	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego dnia w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 2 marca	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 40	78 55
4⅖% " srebrna	78 60	78 80
4% " złota	97 50	97 65
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 25	118 75
4% " " 1860 " 500 "	130 40	130 80
4⅕% " " 1860 " 100 "	136 50	137 —
" " 1864 " 100 "	167 50	168 25
" " 1864 " 50 "	167 —	168 —
Losy Comm.-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie " "	97 50	98 50
Galicyjskie " "	97 90	98 40
Morawskie " "	104 —	104 50
Niższo-austryackie	105 —	106 50
Wyższo-austryackie	104 50	105 50
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 5%	98 —	98 75
Węgierskie " "	98 75	99 25
Węgier. z klauz. 1867 " "	97 50	98 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	135 75	136 25
6% Renta węgierska złota	119 90	120 05
4½% " " " (za Ostbahn).	95 50	95 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	123 75	124 —
Boden-Credit węgierskie . 140 "	— —	— —
" " austryackie . 80 "	221 50	222 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	318 50	318 80
" " węgierskie . 200 "	318 75	319 25
Depositen-Bank . 200 "	216 50	217 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	850 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	826 —	829 —
Unionbank . 100 "	119 60	119 90
Verkehrsbank ogólny . 140 "	148 50	149 —
Wied. Bankverein . 100 "	114 75	115 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	171 75	172 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	606 —	608 —
Elżbiety . 210 " "	213 50	214 —
Linz-Budweis . 200 " "	193 —	194 —
Salzburg-Tyrol . 200 " "	183 25	183 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2787	2793
Franciszka Józefa . 200 " "	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	309 50	310 —
Koszycko-Oderberg . 200 " "	145 75	146 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 " "	170 50	171 50
Nordwest austr. . 200 " "	209 50	210 —
" " Lit. B. 200 " "	231 50	232 —
Rudolfa . 200 " "	165 50	166 25
Siedmiogrodzka I . 200 " "	165 75	166 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " "	345 25	345 75
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	143 40	143 80
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	248 25	248 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	162 25	162 75
" Nord-Ost . 200 " "	164 50	165 —
" Westb. Stuhlw. . 200 " "	166 50	167 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% " " " papier. 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włośc. " 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	101 50	102 —
5½% " " złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	91 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	99 —
5% " " " nowe 37 lat	98 —	99 —
6% " Bank. Hipot. lwow.	101 80	102 30
6% " " Włość.	100 —	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	101 —
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 75	101 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% " Boden Kredit-Institut .	101 —	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 70	94 —
Alföld-Fiume . 200 " "	94 80	95 30
" " Em. 1874 . 200 " "	93 —	93 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 " 4⁴/₁₀%	98 75	99 25
" Em. 1869 . 300 " "	98 75	99 25

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 30	101 80
" Em. 1870 . 200 " "	100 50	100 75
" " 1872 . 200 " "	101 —	101 50
" Salzb.-Tyr. 1878 200 " "	100 75	101 —
Eperies. Tarn. węg. część 200 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 —
" wal. austr. "	100 50	101 50
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 50	106 50
" poż. 14 milion. 1882	104 —	104 50
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	102 50	103 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	100 10	100 40
" Em. 1878 . 200 " "	100 30	100 60
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	98 40	98 70
" II " 1871 300 " "	— —	— —
" III " 1872 300 " "	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 " "	94 90	95 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	93 40	93 70
" II " 1867 300 " 4%	98 25	98 75
" III " 1868 300 " "	93 50	93 75
" IV " 1872 300 " "	92 —	92 50
Nordwestb. austr. . 200 " "	100 50	100 90
" " Lit. B. . 200 " "	101 50	101 80
" " Em. 1874 200 " "	— —	— —
Rudolfa . 300 " "	98 90	99 20
" Em. 1869 . 300 " "	98 70	99 10
" Em. 1872 . 300 " "	98 70	99 10
" Salzkam. gut. zł. 300 " "	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 " "	92 10	92 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 —	182 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 75	135 —
" . 200 złr. 5%	118 75	119 —
Theissb.-Gesell. " "	99 40	99 60
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	91 70	91 90
" " II Em. 200 " "	90 —	90 25
" Nordost . 200 " "	91 30	91 60
" " złotem . 200 " "	113 25	— —
" Westbahn . 200 " "	— —	95 50
" " Em. 1874 200 " "	— —	95 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 80	115 30
Premiowe Wiedeńskie " 100	125 25	125 75
" Węgierskie " 100	117 75	118 —
3% " Tureckie fr. 400	26 75	27 25
Kredytowe złr. 100	170 75	171 25

	płacą	żądają
Clary złr. 40	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. " 100	108 —	109 —
Insbrucku " 20	21 75	22 50
Keglewicha " 10	19 50	20 50
Krakowskie " 20	— —	20 —
Ofner (miasta Bu.) " 40	39 —	— —
Palfy " 40	36 50	37 —
Rudolfa " 10	20 50	— —
Salma " 40	51 —	53 —
Salzburgskie " 20	22 50	23 —
St. Genois " 40	45 25	45 75
Stanisławowskie " 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie " 100	127 —	127 50
4% " " 50	— —	— —
Waldsteina " 20	28 25	29 —
Windischgrätza " 20	37 50	38 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 67
20 frankówki	9 48	9 49
Imperyały rosyjskie	9 78	9 80
Funty szterl. angielskie	11 94	11 98
Liry tureckie złote	10 78	10 80
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	58 55
Rubel papierowy za 100	119 75	120 —
Lwów 2 marca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	308 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 60	98 60
4% " " " " "	89 50	91 —
5% " " " " 37-letnie	97 60	98 60
6% " " Banku hip. gal.	101 —	102 —
6% " " " włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 60	98 90
6% " pożyczki krajowej	101 —	103 50
Warszawa 2 marca	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 25
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	101

W ośmą rocznicę zgonu **św. p. Oktawii z Iptchorskich Lenkiewiczów hr. Walewskiej**, za spokój duszy odprawionem będzie dnia 28 lutego (12 marca) o południu żałobne Nabożeństwo, w miejscu wiecznego jej spoczynku w Międzyrzeczu Koreckim, koło Hoszczy, na które zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. (614-3-3)

PODZIĘKOWANIE.

Dnia 27 lutego b. r. odprowadziliśmy z głębokim żalem zwłoki przedwcześnie zmarłej córki naszej Róży na miejsce wiecznego spoczynku w Krakowie. Zal powszechny i nader liczny wspołudział przybyłych Przyjaciół i Znajomych w oddaniu ostatniej przysługi nieodżałowanej pamięci zmarłej, był jedyną ulgą w tej niezmiernej boleści dla pozostałych rodziców.

Pospieszamy choć na tej drodze złożyć publiczne podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności, która raczyła tak liczny wziąść udział w tym smutnym dla nas obrzędzie, a w szczególności Przyjaciołom tutejszym, jak i licznie przybyłym ze Sędziszowa za prześliczne wieńce złożone na trumnie zmarłej.

Wszystkim tu wymienionym i niewymienionym uczestnikom tego żałobnego obrzędu zasyłamy z głębi duszy jak najserdeczniejsze: „Bóg zapłać“. (628)

Kraków, 2 marca 1883 r.

Ernestowie Walcherowie w Sędziszowie.

OGŁOSZENIE.

II. walne Zgromadzenie Członków

Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności

„Wzajemna Pomoc“ w Krynicy

z poręką nieogran. w Sądzie zapisanego, odbędzie się dnia **11 marca 1883 r.** w lokalu Towarzystwa kasynowego w Krynicy, o godzinie 3ej popołud., na które niniejszem wszystkich Szan. Członków zaprasza się.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu funduszu Stowarzyszenia za rok 1882.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z jej czynności za rok 1882.
3) Zatwierdzenie rozdziału czystego zysku z roku 1882.
4) Wybór trzech członków i zastępców tychże do Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych (§ 43).
5) Wybór sekretarza.
6) Zatwierdzenie wybranych członków Dyrekcyi i tychże zastępców lub też zarządzenie ponownych wyborow.
7) Wybór Komitetu rewizyjnego na rok 1883.
8) Zmiana §. 25 ustawy Stowarzyszenia. (630-1-3)
8) Wnioski członków.

Rada nadzorcza
Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędn. **„Wzajemna Pomoc“** w Krynicy, dnia 28 lutego 1883 r.
Dr. Alfons Maldziński.

Do wydzierżawienia

od 1 kwietnia r. b. **folwarczek** pod Krakowem; morgów 60 ziemi ornej i pastwisk, z zasiewami i propinacyą.— Budynki nowe murowane.

Zgłoszenia do Wgo *Turowskiego* w biurze Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek. (643-1-3)

Wiosna 1883.

Kto chce mieć coś pięknego na podarki lub dla własnej potrzeby, niechaj zamówi album z 1000 rycin darmo i opłatnie

zakładu Rix w Wiedniu II.

Znajdują się w niem wszelkie nowości na każdem polu przemysłu: ozdoby, klejnoty, zegarki, towary lniane, bielizna, papier, zabawki gry fizyczne, zabawne i elektryczne przyrządy, żartobliwe przedmioty i gry towarzyskie, parasolki i parasole, majoliki, towary bronzowe i porcelanowe, szwajcarskie pudełka grające od 1·50 do 150 zł., towary optyczne, przybory do rękawiczek, towary chińskie i japońskie, przedmioty z chińskiego srebra, perfumerye, [illegible], kamizelki, [illegible] kuchenne, kapelusze, laski i t. d., towary szczotkarskie i gumowe, wiedeńskie towary skórzane i [illegible], w największym wyborze po znanych tanich cenach.

Towary w ilości 12 złr. i wyżej wysyłamy opłatnie. (640-1-3)

Adres: RIX, II., w Wiedniu.

Mając od 20 lat bezpośrednie stosunki z najznaczniejszym handlem win w Maladze, apragnąc zadowolnić Szan. publiczność, która z całem zaufaniem wina hiszpańskie w moim magazynie nabywać raczy, otrzymałem od rzeczonego domu handlowego zapewnienie, iż w winach, które dla mnie wysyła, **niema żadnych dodatków lub innych pierwiastków, jak tylko pochodzących z winogron.**

Na tej podstawie polecam rekonwalescentom, osobom chorym, osłabionym i t. d. **czyste**

Wino Malaga,

po następujących cenach: (627-1-3)

1 butel. Malagi kilkoletniej	**złr.**	**1·50**
1 „ „ starszej	**„**	**2·—**
1 „ „ starej	**„**	**3·—**

MAGAZYN WIN I HERBAT
JULIUSZA GROSSEGO
W KRAKOWIE.

Poszukuje się do kupna

folwarku lub **wioski** w dobrej glebie wraz z lasem do niego należącym, budulcowym, zaszanowanym (osobny korpus tabularny) w zachodniej Galicyi, w wartości od 20,000 do 30,000 złr.

Bliższe porozumienie pisemne pod adresem: Wny **Feliks Kaczorowski w Krośnie.** (668-1-3)

Piwnice i skład

do wynajęcia od 1go kwietnia przy ulicy św. Jana pod Nr. 9. Wiadomość u stróżki. (670-1-3)

Konicz biały

nasienie świeże i pewne, **100** kilo **90** złr. w. a., — poleca **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni.** (669-1-2)

DO NABYCIA

pod korzystnemi warunkami **dwie werandy szklanne** z wiązaniem żelaznem, mogące służyć za oranżeryę. Bliższa wiadomość w zarządzie pałacu przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 13. (671-1-4)

Pulsometer

najtańsza i jako najlepsza uznana pompa parowa, bez tłoku z bardzo małem zużyciem pary, a bardzo znaczną działalnością wskutek wielkich poprawek, bez osobnego ustawiania i bez ustawiacza w ruch puszczony, ssie 20', tłoczy 100' wysokości, w różnej wielkości, do 10600 litrów na minutę, tudzież odpowiednie do tego kotły parowe, lokomobile, rury i. t. d. sprzedaje i pożycza bardzo tanio: **Max Goldmann**, fabryka machin i kotlarnia w **Pradze-Smichowie.** (661)

Przyjmuje ajentów.

Pomocnik

z handlu towarów drobiazgowych i galanteryjnych, biegły w ekspedycyi, z płacą roczną złr. 300 do złr. 360 i utrzymaniem — znajdzie zajęcie w handlu (625-2-3)

F. Bruno Hahn w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2.

Śliwki bośniackie nadzwyczajnej dobroci, kilo 32 c., hurtownie po 30 c.
Powidła takiesame, kilo 36 c., na beczki po 32 c.
Cukier kostkowy najlepszy, w skrzynkach po 50 kilo, za skrzynkę po 23 złr. 50 c.

Wszelkie **towary korzenne** oraz **słoniny i smalec** w najlepszym gatunku, po niskich cenach, poleca Dom handlowy pod firmą (623-3-3)

Fr. Lenert
w Krakowie, ulica Sławkowska „pod Gankiem“.

Biuro komisowe w Tarnowie

ma do sprzedania **dobra tabularne** większe i mniejsze, i utrzymuje skład **herbaty** i **nasion.** (598-2-3)

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
Mydło IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

265-8-)

J. Haist w Wiedniu. Nr. 12



C. k. upr. **cukierki z babki wroniej stopy** i sok z babki wroniej stopy **pani L. Haist**

najskuteczniejszy środek na kaszel cierpienia szyi i piersi, paczka 10 c., sok 60 c. i 1 złr. (flaszeczki na próbę po 20 c. Jedynie prawdziwy tylko u **L. Haist**

fabryka w Wiedniu, Mariahilferstrasse 116. **Główny skład w Krakowie:** u p. **J. Grabowskiego** apt. i **J. Wessla** handel h. Rozsyłka od 1 złr. wzwyż za zaliczką. Zamówienia będą najszybciej wykonane. (262-6-12)

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY STANISŁAWA BIZAŃSKIEGO

w Krakowie przy ulicy Siennej Nr. 10,

wykonywa fotografie w najnowszych, jeszcze nierozpowszechnionych formatach, jakoto: miniaturowe „Mignons“ oraz „Victoria“ i „Stefania“ po cenach nader umiarkowanych. (2941-12-)

Powiększenia we wszelkich rozmiarach podług małych fotografij.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, Rynek 25

począwszy od dnia 1go marca 1883 r. przyjmuje ubezpieczenie

LOSÓW PREMIOWYCH ROSYJSKICH z roku 1864 i 1866

w terminach losowania, a mianowicie najpóźniej:
10 stycznia,
10 marca,
10 lipca,
10 września. (692-1-)

Zwraca się uwagę!

Z **trzechset** do **pięciuset złr. w gotówce** lub **w papierach wartościowych** może każdy osiągnąć na giełdzie **zysk**

25 do 80 złr. tygodniowo,

zatem w krótkim czasie znacznie powiększyć swój majątek. (641-1-3)

Ustne jakoteż pisemne zapytania uprasza się adresować do **protokoł. domu bankowego i lombardowego**

Teodor Noderer & Comp w Wiedniu, am Peter Nr. 7, I. piętro,

który dotyczących rad bez kosztów pod najściślejszą dyskrecyą udziela.

1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

(490-9-)

Original BODEGA

HISZPANSKA WINIARNIA
w Wiedniu, Kärnthnerstr. 14, naprzeciw Weihburggasse.

Czerwone i białe wino Port kieliszek $^1/_{10}$ litra 21 c. do 50 c., butelka złr. 1·54 do złr. 3·57. (324-4-5)

	kieliszek $^1/_{10}$ litra c.	butelka złr.
Sherry	15 do 47	1·12 do 3·36
Madeira	24 „ 64	1·75 „ 4·55
Marsala	20	1·47
Czer. i białe Malaga	22	1·61
„ „ *hiszp.*	15	1·12
Muszkatołowe	33	2·38

Małmazya kielisz. $^1/_{10}$ litra 33 c., but. złr. 2·38. *Alicante* kieliszek $^1/_{10}$ litra 19 c., but. złr. 1·40. Angielskie wyskoki i dobry Cognac, Bordeaux i prawdz. francuski szampan nieoclone tuzin butelek złr. 24·50, oclone w butelkach tylko po złr. 3·60. Cenniki darmo i opłatnie.

The London Bodega Comp.

Medal państw. Cheb 1881. Złoty medal Tryest 1882. Złoty medal Linz 1881.

Guziki z perłowej macicy Austria

w różnych gatunkach, dobrym, średnim i zwykłym gatunku, dla wywozu i prowincyi, poleca **I. Graslitzer Perlmutter-Knopf-Fabrik** (zatrudnia 1250 robotników)

Zweig, Frankfurter & Comp.,
GRASLITZ w CZECHACH. (269-6-10)
Skład w Wiedniu: Zweig & Frankfurter, IX., Kolingasse Nr. 11.

Tylko prawdziwe *z następnym znakiem ochronnym: „Huste-Nicht“.*

Huste-Nicht — Schutz-Marke.

Wyciąg słodowy i karmelki z miodowych ziół firmy L. H. Pietsch & Co. w Wrocławiu.

Licznemi podziękowaniami **uznane** jako **najskuteczniejsze** i **najlepsze** dyetetyczne środki pożywcze w **kaszlu, kokluszu, nieżycie, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach szyi i piersi,** od **zwykłego nieżytu aż do suchot płuc. — Zwracamy na to uwagę!** — Oprócz licznych uznań posiadamy także podziękowanie **niemieckiego kanclerza państwa księcia Bismarcka.** (114-2-) A

Składy mają w **Krakowie** apt. E. Stockmar „pod Słoniem“, K. Wiszniewski „pod Gwiazdą“, F. Sobierajski „pod Słońcem“ i H. Markiewicz „pod Lwem“; w **Biały** A Reichert apt.; w **Brzesku** W. Janoszek apt.; w **Borszczowie** M. Niemczewski apt.; w **Dobromilu** A. Grotowski apt.; w **Dobczycach** J. Biliński apt.; w **Grybowie** Telszycki apt.; w **Jaśle** R. Palch apt.; w **Jarosławiu** J. Rohm apt. i Wisłocki apt.; w **Kańczudze** R. Heger apt.; w **Mostach wielkich** I. Zieliński apt.; w **Mielcu** A. Pawlikowski apt.; w **Milłówce** M. Quirini apt.; w **Rozdole** Ed. Kornberger apt.; w **Skawinie** K. Mayer apt.; w **Sokalu** Eug. Wysoczański apt.; w **Tarnopolu** Herm. Kahane aptek. i G. Jamrogiewicz aptek.; w **Wojniłowie** E. Stieber aptek.; w **Żórawnie** J. W. Tomaszewski apt.; w **Żydaczowie** M. Bardasz apt.

OGŁOSZENIE.

L. 2458. [510-2-3)

C. k. Sąd krajowy w Krakowie podaje do wiadomości, iż w dniach **4 i 18 kwietnia 1883 r. zawsze o godz. 10ej rano** w gmachu tegoż Sądu, w biurze pod Nr. 9, odbędzie się publiczna sprzedaż przez licytacyę wierzytelności upadłej firmy „Kops et Lustig“ w Krakowie, a w szczególności: a) 24ch pretensyj wekslowych, wynoszących łączną sumę 6244 złr. 17 c.; b) 17tu pretensyj prywatnych za powzięte towary, wynoszących 2450 złr. 7 c. Na pierwszym terminie sprzedaż nastąpi tylko za cenę wywołania lub powyżej takowej, na drugim terminie za jakąkolwiek cenę.

Reszta warunków tudzież wykaz wierzytelności przejrzane być mogą w biurze komisarza konkursowego w gmachu c. k. Sądu krajowego w Krakowie pod Nr. 9, a oryginalne weksle i dokumenta u zarządcy masy adw. Dr. Rudolfa Starzewskiego.

Kraków, 9 lutego 1883 r.

Antoniewicz.

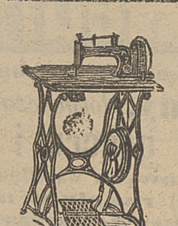
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność — że otrzymałem **z Erfurtu świeże nasiona** kwiatów i warzyw, tabliczki do przywiązywania i do wkładania w ziemię, patyczki do podtrzymywania roślin, kołki do róż i do gwoździków, łyko cieńsze i grubsze do wiązania, termometry oranżeryjne i noże ogrodnicze angielskie w wielkim wyborze. Polecam się zatem łaskawym względom Szanownej Publiczności. (502-5-)

Wilhelm Fenz w Krakowie.
Cenniki na żądanie opłatnie.
Przesyłki pocztowe odwrotnie.

Magazyn nowości i drobiazgowy **W. BYSTRZONOWSKIEGO we Lwowie poszukuje subjekta.** (600-2-3)

PAPIER **FAYARD et BLAYN**

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy **Merri No 30** — i we wszystkich aptekach. (270-9-30)



Maszyny do szycia.

Za 30 i 35 złr. dostać można bardzo dobrą maszynę do szycia Howego, Singera lub Wheelera i Wilsona z 5-letniem poręczeniem we fabryce maszyn do szycia p. f. **A. Seidler** w Wiedniu V. Hundsthurmerstr. 117. Maszyny te odebrano napowrót od osób, które zbankrutowały, dlatego są jeszcze całkiem nowe. (356-5-10)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość wyleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bólom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka **1 fr. 50 ct. w Paryżu.**

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, K. Wiszniewskiego. (20-12-18)

Znaczne zniżenie ceny.

KAWĘ

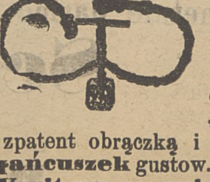
WPROST z HAMBURGA rozsyła jak wiadomo w najlepszym gatunku **Karol Fr. Burghardt w Hamburgu** w workach po **5 kilo** opłatnie z opakowaniem za zaliczką.

Mocca praw. arab. b. szlach.	5 klg. złr.	6·30
Menado wybor. w smaku	„ „ „	5·40
Perłowa Ceylon b. d. i ł.	„ „ „	5·40
Mieszanina szszegl. p. god.	„ „ „	5·30
Ceylon plantacyj. b. sm.	„ „ „	5·—
Jawa złoto-brun. wyborna	„ „ „	4·70
Cuba niebiesko ziel. wspan.	„ „ „	4·40
afryk. Mocca dob. i wyd.	„ „ „	3·90
Santos dobra i mocna	„ „ „	3·55
Rio smaczna.	„ „ „	3·25

Herbata w wielkim wyborze za $^1/_2$ kilo od złr. 1 do 6. (64-19-)

Ostrzegam przed zagranicznem oszustwem.

Pancerne łańcuszki do zegarków,



których trudno odróżnić od prawdz. złota, z 5 letniem poręczeniem, prawdz w ogniu pozłacane.

Oryginalny wiedeński łańcuszek pancerny z patent obrączką i haczykiem zł. **3. Damsk. łańcuszek** gustow. i modny z frendzlą zł. **3·50. Kwit poręczenia:** Należytość za łańcuszek zwracam, jeżeliby w przeciągu 5 lat zczerniał.

Wysyłka za zaliczką. (364-6-7)

M. Munk jr., w Wiedniu, I, Wollzeile 35.

Rządca gospodarczy

40 lat mający, 20 lat przy gospodarstwie, żonaty, bez familii, teoretycznie i praktycznie wykształcony, obecnie 6ty rok w miejscu, mogący odwołać się na rekomendacyę wielu obywateli W. Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich, poszukuje od 1go lipca b. r. administracyi dóbr. Zgłoszenia przyjmuje pan *Owsiński*, budowniczy w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 33. (577-3-3)

Od przeszło 60ciu lat we **Lwowie** istniejąca i zaszczytnie znana **księgarnia** pod firmą:

„J. Milikowski“ jest do sprzedania.

Mający chęć kupienia, raczą się zgłosić do kancelaryi Dra *Juliusza Popiela* adwokata krajowego we Lwowie, ratusz, drugie piętro. (599-2-5)

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownéj Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. Łyżeczka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powsztrymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

W **Krakowie** dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent u pp. aptekarzy **Wiktora Redyka** „POD BARANKIEM“, *K. Wiszniewskiego* pod „Gwiazdą“, *F. Sobierajskiego* „pod Słońcem“ i *Józefa Trauczyńskiego*, jak również w handlu p. *Janigi*; — w **Rzeszowie** u pp. *J. Schaitter i Sp.* (287-4-5)

PRAWDZIWYM SKARBEM

dla nieszczęśliwych ofiar **samogwałtu** (Onanii) i tajnych wyuzdań jest słynne dzieło:

Dr Retau's Selbstbewahrung.

80 wydanie. Z 27 rycinami. Cena 2 złr.

Niechaj je każdy czyta, ktory cierpi na straszne następstwa tego występku, zawarte w nim szczere objaśnienia ratują rocznie tysiące od pewnej śmierci. — Do nabycia przez **G. Pönicke's Schulbuchhandlung** w Lipsku, tudzież przez każdą księgarnię. — W Krakowie na składzie w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (155-7-12)

Prawdziwe

lekarskie wino malaga

wedle rozbioru c. k. stacyi próbnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobre, prawdziwe malaga,

jako znakomity środek wzmacniający dla **osłabionych, chorych, dzieci przychodzących do zdrowia** itd. przeciw **niedokrewności** i **osłabieniu żołądka** doskonałego działania. W oryginalnych butelkach $^1/_1$ i $^1/_2$ i **znakiem ochronnym prawnie złożonym**

hiszpańskiej winiarni Vinador
w Wiedniu w Hamburgu

po oryginalnych cenach **zł. 2·50 i 1·30.**

Składy mają: pp. STANISŁAW FEINTUCH w **Krakowie**; J. ALEKSIEWICZ c. k. apt. obwodowa w **Samborze**; L. DOBRZYNIECKI aptekarz w **Drohobyczu**; L. GÄRTNER apt. w **Stryju**; JAN MACURA aptekarz w **Stanisławowie**; A. MAŃKOWSKI apt. w **Przemyślu**; ED. STENZEL apt. w **Kołomyi**; ED. G. NAUGEBAUER w **Rzeszowie**; K. ZABŁOTNY handel towarów kolonialnych i mięszanych w **Jarosławiu.** (179-2-)

Dr. Hartmanna

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy przeciw

ślutzotokowi u mężczyzn i upławom u kobiet,



ściśle wedle lekarskich przepisów przyrządzony preparat, **leczy bez wstrzykiwania, bez bólu i bez następnych chorób,** świeżo powstałe jak bardzo **zastarzałe gruntownie** i odpowiednio **szybko.** Wyraźnie należy żądać **Dr. Hartmanna Auxilium** dla mężczyzn lub **kobiet,** które jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i **biletem** upoważniającym do **jednej** konsultacyi w zakładzie **Dr. Hartmanna,** we wszystkich większych aptekach po cenie **2 złr. 80 c.**

Główny skład: W. Twerdy
apt., I. Kohlmarkt 11 w Wieduiu.

Uwaga. P. Dr. Hartmann, ordynuje od g. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie też jak najlepiej wylecza, jak poprzednio, wszelkie **choroby skórne i tajne,** szczególnie **osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez następnych cierpień, kiłę i wszelkiego rodzaju **wrzody.** O lekarstwa stara się w sposób bardzo dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie. (48-50)

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse Nr. 11.

Skład Auxilium w Krakowie u p. W. Redyka, aptek.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*